

dziennik
WSCHODNI

CZWARTEK 15 WRZEŚNIA 2022 r.

Koń by się
uśmieł

W środowisku wszyscy wiedzieli, że licytant z Francji nie płaci za konie. Ale organizatorzy Pride of Poland odtrąbili sukces

STRONA 3

Prezes Bogdanki
odwołany na Twitterze

DYMISJA Już w piątek Artur Wasil straci stanowisko prezesa zarządu Lubelskiego Węgla Bogdanka. Tak zdecydował Jacek Sasin, poseł z okręgu chełmskiego i minister aktywów państwowych. Nagła decyzja ma związek z dużą obniżką planów wydobywania węgla na ten rok



Sławomir Skomra

Informacja o planowanej dymisji poszła w świat nietypowo, bo z konta Sasina na Twitterze. – Jestem po rozmowie z prezesem Grupy Enea Pawłem Majewskim (spółka ma większościowy pakiet w LWB – red.). W piątek podczas Rady Nadzorczej LW Bogdanka rozpatrzony zostanie punkt o odwołaniu prezesa A. Wasila” – napisał w internecie wicepremier i minister aktywów państwowych Jacek Sasin.

Decyzja jest zaskakująca, bo zaledwie pod koniec czerwca Wasil bez problemu przeszedł konkurs na stanowisko prezesa Bogdanki i został powołany na drugą kadencję. – Nie komentujemy – ucina dyskusję na ten temat Dorota Choma, rzeczniczka prasowa LW Bogdanka.

Artur Wasil kieruje górnictwem spółką od 2018 roku. Głównym udziałowcem firmy (ma 66 proc. udziałów) jest Grupa Enea i dlatego Sasin w celu usunięcia Wasila uzgodnił to z szefem grupy. Było to o tyle proste, że ta także w większości należy do państwa.

Za mało, za mało

Bogdanka za sterami Wasila uznawana była za najbardziej efektywną polską kopalnię. W ciągu pierwszych sześciu miesięcy tego roku spółka zanotowała 1,46 mld zł przychodów i 336 mln zł zysku netto. Czemu zatem prezes ma zostać zwolniony? – Decyzja nie została podjęta

z dnia na dzień. Wicepremier zajął stanowisko już w ubiegłym tygodniu – zdradza nam jeden z ważnych lubelskich polityków PiS.

Na decyzji zaważyła duża obniżka prognozy wydobywania na ten rok. Węgla drastycznie brakuje na rynku, dlatego rząd oczekuje, że kopalnie wywiozą na powierzchnię jak więcej opału. Zarówno dla energetyki, jak i do ogrzewania domów. Bogdanka pracuje głównie dla tego pierwszego sektora. Węgla dla gospodarstwa domowego ma stosunkowo mało – to zaledwie ok. 1 proc. rocznej produkcji.

Tymczasem lubelska kopalnia właśnie zaktualizowała swoje założenia produkcyjne na ten rok. Ma to być ok. 8,3 mln ton węgla handlowego. A miało być 9,2 mln ton.

– To nie jedyna przyczyna, ale wystarczająca – mówi nasz rozmówca z PiS. – Bo jak to wygląda? Premier jedzie kupować 100 tys. ton węgla na Ukrainę, a polska kopalnia zmniejsza wydobywanie – tłumaczy.

Dodaje, że w mniemaniu Sasina, to Wasil jest odpowiedzialny za zweryfikowane prognozy. Mniejsze wydobywanie to efekt problemów z jedną ze ścian węglowych. 31 sierpnia nastąpił „nagły i niespodziewany wzrost ciśnienia eksploatacyjnego, w wyniku czego doszło do jej zaciśnięcia” – napisała kopalnia komunikacie i przyznała, że to wydarzenie

zdecydowało o zmniejszeniu planu wydobywania.

– Obciąża to Wasila, bo wybrał taką metodę eksploatacji ścian, mimo że eksperci górniczy zalecali inne podejścia. Są na to protokoły – ujawnia nam polityk PiS.

Dodaje, że jest już dwóch kandydatów na nowego prezesa. Ich nazwiska na razie są trzymane w tajemnicy. – Każdy z nich ma wady i zalety. Czekamy na rozstrzygnięcie – dodaje nasz rozmówca.

Agencja bez kopalni?

Pojawiły się również podejrzenia, że odwołanie Wasila to przygotowanie do przejęcia przez skarb państwa pełnej kontroli nad LW Bogdanką. Do końca roku ma powstać Narodowa Agencja Bezpieczeństwa Energetycznego, skupiająca czołowe spółki energetyczne: Enea, PGE, Tauron Polska Energia. W NABE nie będzie kopalń i dlatego energetyka musi się ich pozbyć, przekazując własnie skarbowi państwa.

– To akurat nie ma związku z Wasilem – mówi nam

Artur Wasil prezesem Bogdanki jest od 2018 roku. Powodem jego odwołania ma być zmniejszenie tegorocznych planów wydobywania węgla z 9,2 do 8,3 mln ton

FOT. MICHAŁ SIUDZIŃSKI

jeden z posłów PiS z lubelskiego. – To jest strzał ostrzegawczy, który ma dać do myślenia innym szefom kopalń. Chodzi wyłącznie o wydobywanie węgla – dodaje.

Ja bym się wstydił

Grzegorz Jadwiżuk, przewodniczący działającego w Bogdancie Związku Zawodowego Górników w Polsce komunikatem Sasina jest zaskoczony. Komentuje, że kłopoty ze ścianą nie powinny być powodem odwołania prezesa. – Nie powinny decydować czynniki geologiczne, bo nikt nie ma na to wpływu. Nie można za takie rzeczy zwalniać człowieka z pracy. I nie ważne, czy to jest Wasil, czy jakiś inny Kowalski – zaznacza.

O prezesie spółki ma dobre zdanie. Jadwiżuk mówi, że przez pięć lat w kopalni Artur Wasil „wyciągnął” z niej wszystko, co mógł, dla kraju.

– Druga sprawa to sposób podania takiej informacji przez wicepremiera

Nie wiem, czemu miało służyć ogłaszanie decyzji na Twitterze. Tak się nie traktuje ludzi. Ja bym się wstydił

– mówi związkowiec.

Artur Brzozowski, przewodniczący związku „Kadra” zastrzega, że nie zna kulis odwoływania prezesa, ale podejrzewa, że chodzi właśnie o zapowiedź mniejszego wydobywania. – W czasie kryzysu energetycznego to mogło zdecydować – ocenia.

Związkowcowi także nie podoba się styl, w jakim Jacek Sasin ogłosił decyzję. – Praktyka i historia wskazują, że takie rzeczy robi się inaczej. Zaskoczyła nas wszystkich i decyzja, i forma jej ogłoszenia. Można to było zrobić inaczej – dodaje Brzozowski.

Rynek dość spokojnie przyjął informację o planowanej zmianie w zarządzie Bogdanki. Wczoraj na zakończeniu sesji kurs akcji LW Bogdanka na Giełdzie Papierów Wartościowych w Warszawie spadł o niecały procent.

Już 21 września ukaże się najnowszy ranking największych firm województwa lubelskiego

ZŁOTA
SETKA 2021

zestawienia • komentarze • wywiady • prezentacje firm

Bezpłatny dodatek tylko z Dziennikiem Wschodnim

Senator
wyśmiewa
ławkę

JAK Z FILMU Jacek Bury z Polski 2050 w klimacie „Misja” pastwił się wczoraj nad PiS i ławeczką w kształcie Polski za 100 tys. zł. W sprawie ustawionej przez niego planszy interwencji ochrona CSK

STRONA 2

Solidarność
odżyje na
elewacji

HISTORIA Wczoraj bezpowrotnie pod ociepleniem zniknął odkryty w sierpniu napis „Solidarność żyje”. Lubelski IPN znalazł już sposób, jak go jednak zachować dla potomnych

STRONA 2

Prezydent
w ruchu

POLITYKA Krzysztof Żuk będzie miał nową polityczną rolę do odegrania w województwie lubelskim. Ale nie oznacza to rozvodu z Platformą Obywatelską

STRONA 2

Senator obśmiał ławkę za 100 tys. zł. Zabrali mu tablicę

Parafrazując cytaty z kultowego filmu „Miś” senator Polski 2050 Jacek Bury obśmiał „patriotyczną ławkę”, która od kilku dni stoi przed Centrum Spotkania Kultur w Lublinie. Pod instalacją za 100 tys. zł ustawił tablicę z hasłem „To jest ławka na skalę naszych możliwości”. Po kilkunastu minutach zabrał ją pracownik marszałkowskiej instytucji.

„Ławki z polską flagą” to kampania promocyjna, którą realizuje państwowy Bank Gospodarstwa Krajowego. W szesnastu polskich miastach stanęły instalacje z ławką ustawioną na podeście w kształcie konturu Polski. W Lublinie taka konstrukcja do końca listopada ma stać na pl. Teatralnym przed CSK.

– To jest symbol pychy i Bizancjum Prawa i Sprawiedliwości. Tego, jak mają gdzieś

obywateli i to, że my ciężko pracujemy, żeby płacić podatki. A oni się za te podatki bawią – mówił w środę przy lubelskiej ławce senator Jacek Bury. – To zabawa, która niczemu nie służy w dobie, kiedy mamy poważne problemy z ogrzewaniem naszych domów, funkcjonowaniem naszych firm i wiązaniem końca z końcem. My nie chcemy ławek za 100 tys. zł. Chcemy normalne ławki, które można postawić na skwerach, aby matki z dziećmi i seniorzy mogli odpocząć. I tych ławek będzie więcej, a nie jedna wielka – dodał polityk Polski 2050, który pomysł z ustawianiem ławek skwitował parafrazą cytatu z kultowego „Misia”.

„Przechodniu, to jest ławka na skalę naszych możliwości! Ty wiesz, co my robimy tą ławką? My otwie-



ramy oczy niedowiarkom!” – można było przeczytać na tablicy, jaką parlamentarzysta zostawił przed instalacją. Po kilkunastu minutach zabrał ją jeden

z pracowników ochrony z CSK. Na nagraniu opublikowanym w mediach społecznościowych Burego tłumaczył, że „nie jest częścią ekspozycji”.

– W ramach prac porządkowych staramy się usuwać rzeczy pozostawione na placu. Taki zapis widnieje w umowie z najemcą (jest nim agencja reklamowa Hackett Hamil-

To jest symbol pychy i Bizancjum Prawa i Sprawiedliwości – mówił wczoraj przed ławką senator Jacek Bury (Polska 2050). Po kilkunastu minutach tablicę, którą postawił senator, zabrał pracownik ochrony CSK

FOT. FB/JACEK BURY

ton, która realizuje kampanię promocyjną z ławkami na zlecenie BGK – przyp. aut.). Ustawienie tej tablicy nie było ustalone, dlatego po konferencji jeden z naszych pracowników ją zabrał – tłumaczy Andrzej Goliszek, rzecznik prasowy CSK. Zapewnia jednak, że sztaluga z planszą nie została „bezprawnie przywłaszczona”, co na swoim profilu na Facebooku sugerował senator Bury. – Jeśli właściciel się po nią zgłosi, to mu ją oddamy – zastrzegł Goliszek. **(TOMA)**

Solidarność żyje. I żyć będzie

Oryginalny napis, który ktoś w stanie wojennym namalował na ścianie bloku przy ul. Wajdeloty w Lublinie, zniknie pod warstwą ocieplenia. Ale na elewacji pojawi się jego wierna kopia.

Taką metodę upamiętnienia czyjejś, wciąż anonimowej działalności politycznej w burzliwych czasach stanu wojennego, przyjął lubelski oddział Instytutu Pamięci Narodowej. Bo koszt wyeksponowania napisu przy jednoczesnym zapewnieniu ocieplenia elewacji okazał się zbyt wysoki.

– Napis został zwymiarowany, sfotografowany i na podstawie grafik Domu Kultury przy ul. Grażyny



będzie odtworzony – zapowiada dr Robert Derewenda, dyrektor IPN oddział w Lublinie. – Chcieliśmy wyjść naprzeciw prowadzonym w budynku pracom remontowym, by ich

nie blokować i jednocześnie zachować ten napis dla potomnych. Najlepszym wyjściem będzie odwzorowanie napisu na nowo powstałej elewacji. Sama świadomość, że pod kopią

jest oryginał, też będzie ważna.

Budynek przy Wajdeloty 20 należy do Lubelskiej Spółdzielni Mieszkaniowej. Miesiąc temu, podczas prac związanych z jego

Napis „Solidarność żyje” na ścianie bloku przy Wajdeloty 20 w Lublinie powstał prawdopodobnie na początku 1982 roku. Na zdjęciu: Marian Cyrankiewicz mieszka tu od 1963 roku. Ale nie wie, kto mógł namalować wielkie litery

FOT. KRZYSZTOF WIEJAK

ociepleniem, pracownicy ekipy remontowej pod starą elewacją natrafili na hasło napisane dużymi czerwonymi literami „Solidarność żyje”. Mimo upływu lat, a napis powstał najprawdopodobniej w 1982 roku, a więc 40 lat temu, wciąż jest czytelny także z większej odległości. O odkryciu poinformował

Dariusz Turecki, dziennikarz Polskiego Radia Lublin., który jako uczeń IX LO mieszkał wówczas przy Wajdeloty. – Napis mogłem zauważyć w pierwszych miesiącach 1982 roku, choć pewności nie mam – mówił Dziennikowi red. Turecki. – Było dla mnie kompletnym szokiem, że w czasach stanu wojennego, tamtych realiów, nagle, na ścianie bloku, pojawia się kilkumetrowej szerokości i wysokości napis „Solidarność żyje”.

Autora napisu, mimo apelu IPN o zgłaszanie się świadków, do tej pory nie udało się ustalić. IPN chciałby jednak umieścić na budynku tablicę informacyjną, która przypominałaby historię tego hasła.

Prezydent Krzysztof Żuk w ruchu

POLITYKA Prezydent Lublina Krzysztof Żuk ma budować struktury samorządowego ruchu „Tak! Dla Polski” w województwie lubelskim.

„Tak! Dla Polski” to stowarzyszenie, którego celem są m.in.: harmonijny rozwój polskich gmin, powiatów i województw w oparciu o współpracę na linii rząd-samorządy, propagowanie idei samorządności w życiu politycznym i społeczno-gospodarczym czy rozwijanie

współpracy między środowiskami samorządowymi. W jego skład wchodzi głównie samorządowcy związani z ugrupowaniami opozycyjnymi. Liderem ruchu jest prezydent Sopotu Jacek Karnowski, a w jego władzach zasiadają prezydenci m.in. Wrocławia i Poznania. Przewodniczącym Rady Politycznej stowarzyszenia jest rządzący w Warszawie Rafał Trzaskowski.

W walnym zebraniu „Tak! Dla Polski”, które 30 sierpnia

odbyło się w Sopocie uczestniczył m.in. Krzysztof Żuk, który o udziale w spotkaniu informował na swoim profilu na Facebooku. Jak poinformowała „Gazeta Jawni Lublin”, prezydent Lublina ma być jednym z liderów ruchu w naszym regionie.

– Struktury w województwie lubelskim współtworzy prezydent Krzysztof Żuk, spotkanie założycielskie zaplanowane jest po 15 września – przekazała portalowi

Maria Kłaman z „Tak! Dla Polski”.

Zaznaczmy, że Krzysztof Żuk jest wiceprzewodniczącym wojewódzkich struktur Platformy Obywatelskiej. Jak słyszymy w nieoficjalnych rozmowach, jego aktywność w stowarzyszeniu nie będzie wiązała się z ograniczeniem działalności partyjnej.

– Prezydent Żuk jest jedną z najważniejszych osób w lubelskich strukturach partii, był i będzie naszym



kandydatem w wyborach prezydenckich w Lublinie. Jego zaangażowanie w ruch samorządowy jest dla nas wsparciem. Traktujemy go jako poszerzanie elektoratu i działalności partyjnej – mówi nam anonimowo ważny polityk lubelskiej PO. **(TOMA)**

Krzysztof Żuk pod koniec sierpnia brał udział w walnym zebraniu ruchu „Tak! Dla Polski” w Sopocie

FOT. FB/KRZYSZTOF ŻUK

Miał być sukces, a jest „Koń by się uśmieł”

PORAŻKA Dziesiątki kupców z całego świata, 14 sprzedanych koni i wielki finansowy sukces odtrąbiony przez obecnych na aukcji polityków obozu rządzącego i organizatorów dorocznej aukcji koni arabskich Janowie Podlaskim. Dziś od Pride of Poland 2022 mija dokładnie miesiąc, a blisko milion euro na konta stadnin nadal nie wpłynął

Agnieszka Mazuś

Jest 14 sierpnia 2022, w stadninie koni w Janowie trwa aukcja koni czystej krwi arabskiej Pride of Poland. Pogoda w kratkę, ale ani upalne słońce, ani ulewny deszcz nie są w stanie popsuć znakomitych humorów organizatorów wydarzenia.

– Liczyliśmy na około 1,2 mln euro zysku. Jest znacznie więcej, bo 1,6 mln euro – cieszy się Andrzej Wójtowicz, pełnomocnik dyrektora generalnego Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa, hodowca koni z Bełżyc.

– Polityka utrzymania hodowli koni zaczyna przynosić znakomite efekty – wtóruje mu wicepremier i minister rolnictwa Henryk Kowalczyk (PiS).

Eksperti już wiedzą

Gdy politycy otwierają szampany, ludzie od dawna związani z tą branżą przecierają oczy ze zdumienia. I wieszczą ogromną klępkę tegorocznej aukcji. Francuz Thierry Barbier, który kupuje koni najwięcej i najdrożej, jest człowiekiem dobrze w środowisku znanym. Rzecz w tym, że wcale nie z tej dobrej strony.

– Bardzo dużo ludzi z Polski i zagranicy wiedziało, że ten człowiek to wariat, który próbuje stworzyć wrażenie, że ma pieniądze i kupuje konie – nie owija w bawełnę Marek Szewczyk, autor bloga Hipologia. I komentuje:



Thierry Barbier licytował hojnie, przebijając nawet samego siebie. Na Egirę, Pogoninkę, Euzonę i Esmeraldię zdecydował się wydać 955 tys. euro

FOT. PIOTR MICHAŁSKI / ARCHIWUM

– To dobry przykład na to, co się dzieje, gdy za zarządzanie jakąś dziedziną biorą się ludzie, którzy się na tym nie znają.

Kiedyś wszyscy wiedzieli, kto jest kim. Przyjeżdżali pośrodku, ale znani, siedzący w tej branży od wielu lat. Wiadomo było, kogo reprezentują.

Kogo reprezentował Thierry Barbier? Bliżej nieokreślonych kupców „ze Szwajcarii i Francji”. To dla nich miał kupić cztery klacze na Pride of Poland i jedną na Summer Sale. Licytował hojnie, przebijając nawet samego siebie. Na Egirę, Pogoninkę, Euzonę i Esmeraldię zdecydował się wydać 955 tys. euro. Plus kolejne 35 tys. euro na janowską klaczkę Tartina podczas aukcji Summer Sale, która odbywała się następnego dnia.

Od tego czasu mija dzień dokładnie miesiąc, a pieniądze na koncie stadnin jak nie było, tak nie ma. Na kupca, który nie wywiązuje się z umowy, regulamin aukcji pozwala nakładać kary umowne w wysokości 30 proc. sumy transakcji.

– Z tego co wiem, to noty karne wystawiła każda ze stadnin – przyznaje Lucjan Cichosz, polityk PiS, od wrze-

śnia 2020 prezes stadnin w Janowie Podlaskim.

Od miesiąca z Barbierem intensywnie koresponduje organizator aukcji – Polski Klub Wyścigów Konnych (PKKW) i stadniny, do których należą konie.

– Kontakt cały czas jest, mailowy. Teraz pisze, że jest problem bankowy. Że jest niepotwierdzone saldo. Że pieniądze zostały wysłane – relacjonuje prezes Cichosz.

Czy znał wcześniej Thierry Barbiera? – Nie znałem tego kupca, skądże. Przystąpił do aukcji i litował. Pieniądze mógł przecież mieć.

Czy nic podczas aukcji nie wzbudziło jego podejrzeń? – Na początku nie, później tak. W czasie licytacji został poproszony o zaprzestanie. Przestał, ale internetowo robił to dalej. Na Summer Sale kupił właśnie przez internet. Ale aukcja jako aukcja była udana – stwierdza prezes

janowskiej stadniny. I odesłał do głównego organizatora aukcji – PKKW. – Oni szukają nowych kupców. Są wizje, że konie pójdą jeszcze w tym roku.

Oferty już mamy

PKKW organizacją Pride of Poland zajmuje się od 2019 roku, co przejęła od Międzynarodowych Targów Poznańskich, po tym jak podobnym skandalem jak dziś zakończyła się aukcja w 2018 r. (przed 2016, gdy „dobra zmiana” wymieniła prezesów polskich stadnin, za aukcje koni w janowskiej stadninie odpowiadała spółka Polturf).

Prezes PKKW nie potwierdza krążących w środowisku informacji, że nowych nabywców będzie szukał teraz Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa, formalnie właściciel janowskiej stadniny.

– Robimy to my, wspólnie z prezesami stadnin. A wła-

ściwie już nie szukamy, już oferty mamy – przekonuje Krzysztof Kierzek, prezes PKKW od lutego 2022.

Pytany o to, czy są one o wiele niższe niż te wylicytowane przez Francuza, Kierzek stwierdza: – To tajemnica handlowa, nie mogę jej zdradzić. Transakcje nie są jeszcze sfinalizowane.

Na więcej pytań odpowiadać nie chce. Jest zajęty.

Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi przekonuje, że nie było podstaw do wykluczenia Barbiera z licytowania.

– Wszyscy uczestnicy aukcji dopełnili wszystkich niezbędnych formalności – zapewnia Małgorzata Książczyk, dyrektor Departamentu Komunikacji i Promocji MRiRW. – W trakcie trwania aukcji zaczęły docierać do organizatora informacje naruszające reputację niektórych jej uczestników, jednakże żadna z tych informacji nie dawała podstaw formalnych do ograniczenia udziału w dalszej licytacji. Stosowanie restrykcyjnych regulacji może odbić się na negatywnym postrzeganiu aukcji oraz niechęci ze strony potencjalnych klientów, szczególnie patrząc przez pryzmat mentalności klientów pochodzących z różnych kręgów kulturowych.

Niewykluczone jednak, że za rok regulamin się zmieni (tegoroczny zniknął ze strony kilka dni po aukcji). – Zaistniała sytuacja jest przedmiotem analiz organizatora Pride of Poland. Jej wyniki posłużą mu do podjęcia działań mających na celu uniknięcie w przyszłości podobnych sytuacji – zaznacza dyr. Książczyk.

Leczymy dobrze, ale pieniędzy mamy mało

ZDROWIE Z jednej strony doskonałi specjaliści i świetne wydatkowanie posiadanych pieniędzy. Z drugiej strony niezbyt dobre warunki lokalowe, trudność w dotarciu do lekarzy i mniej funduszy na leczenie w porównaniu do innych województw – tak o stanie opieki zdrowotnej w regionie mówili uczestnicy debaty, która rozpoczęła wczoraj odbywającą się w Lublinie Konferencję Naukowo-Szkoleniową Polskiego Towarzystwa Neurologicznego.

Z racji gospodarza spotkania, dyskusja w dużej mierze dotyczyła problemów neurologii. I tak województwo lubelskie może się pochwalić bardzo dużą

liczbą trombektomii, która jest niezwykle skuteczną metodą leczenia pacjentów po udarze mózgu. Wykonuje się je właśnie w Klinice Neurologii SPSK 4 w Lublinie. – Płacimy pewną cenę popularności. Mamy bardzo dużo pacjentów, którzy chcą móc skorzystać z naszej opieki i diagnostyki – powiedział prof. Konrad Rejdak, prezes Polskiego Towarzystwa Neurologicznego i jednocześnie kierownik Kliniki Neurologii w SPSK 4.

Tak duża liczba chętnych pacjentów znajduje się w opozycji do możliwości lokalowych kliniki. Profesor Rejdak sam porównał jej możliwości z odwiedzoną przez siebie nowo otwartą

kliniką w Gdańskim Centrum Medycznym. – Tam 50 łóżek na 2 tysiącach metrów kwadratowych. A w mojej klinice 56 łóżek na tysiącu metrów kwadratowych, dostawki. To jest rzeczywistość, nikt tego nie ukryje – mówił Rejdak, dodając, że liczy, że da się to zmienić. Jednym z pomysłów, który wychodzi jako rozwiązanie tych problemów może być budowa Wschodniego Centrum Chorób Układu Nerwowego, które ma w przyszłości powstać jako część szpitala przy ul. Jaczewskiego.

Uczestniczący w debacie wojewoda lubelski Lech Sprawka mówił, że pandemia wstrzymała prace nad rozwiązaniem, które

również mogłoby pomóc. Chodzi o kwalifikację do leczenia interwencyjnego udaru mózgu i profilaktyki niepełnosprawności w województwie przy użyciu międzyszpitalnej sieci teleinformatycznej. – To powinien być kierunek działań. Ponieważ są problemy kadrowe, są problemy z wyposażeniem w infrastrukturę – przyznał wojewoda. – Chodziło o to, żeby stworzyć taką sieć, która pozwalałaby postawić diagnozę na poziomie kliniki w SPSK 4 nawet dla pacjenta, który jest w Białej Podlaskiej bądź w Tomaszowie Lubelskim – powiedział Sprawka.

Wojewoda wspominał także o tym, że mieszkańcy regionu nie najlepiej

radzili sobie z pandemią. – Wielokrotnie zadawałam mi pytanie dlaczego wskaźnik zgonów w województwie lubelskim jest stosunkowo wysoki. Dlaczego jest tak niski poziom szczepień.

Jako jedną z przyczyn takiej sytuacji wojewoda podawał starszy wiek większości mieszkańców. – Poza tym jesteśmy województwem bardzo słabo zurbanizowanym. A to, jak pokazały szczepienia, zależy w bardzo dużym stopniu gdzie większość społeczeństwa żyje, czy warunkach miasta czy na terenach wiejskich – dodał.

Jednym z poruszanych tematów były także pieniądze jakie dostaje wo-

jewództwo na leczenie. – Stopień wykorzystania środków mamy jeden z najwyższych, ale jeśli chodzi o poziom finansowania jest dokładnie odwrotnie – mówił Sprawka. Wojewoda winą za tę sytuację obarczył podział środków na ochronę zdrowia z lat 2006-2007. – Algorytm podziału środków między poszczególne województwa był dla województwa lubelskiego i jemu podobnych bardzo niekorzystny. On został później zmieniony pewną nowelizacją algorytmu, ale nie w pełni – powiedział wojewoda. I dodał, że jego zdaniem algorytm nadal nie odzwierciedla specyficznych potrzeb regionu.

PAWEŁ BUCZKOWSKI

Brakuje takich miejsc

SPOŁECZEŃSTWO Przy ul. Nadstawnej 4 otwarto wczoraj Centrum Pomocy Dzieciom, które ma kompleksowo wspierać krzywdzonych nieletnich. Dzieci doświadczające przemocy znajdują tu bezpłatną pomoc psychologa, pediatry, psychiatry i prawnika

Dominik Smaga

Będziemy działać w sposób kompleksowy i interdyscyplinarny – zapowiada Marta Szczodrak z zarządu fundacji Sempre a Frente, która uruchomiła punkt pomocowy. – Każde dziecko, które trafi do nas ze swoim niekrzywdzącym opiekunem, będzie prowadzone przez zespół specjalistów od początku do końca. Łącznie z tym, że będą mogły być u nas realizowane przesłuchania sądowe w przyjaznym pokoju przesłuchań.

Jak trafią tu dzieci?

– Opiekun, który zauważy krzywdzenie swojego dziecka, może zadzwonić do nas i umówić się na spotkanie. Wtedy zostanie wdrożona procedura. Może do nas też zadzwonić szkoła – mówi Szczodrak. – Jeżeli przyjdzie do nas dziecko, które powie, że potrzebuje wsparcia, oczywiście zawiadomimy niekrzywdzących opiekunów i odpowiednie służby.

– A jeśli to krzywdzący rodzic jest jedynym opiekunem dziecka? – dopytujemy.

– Wtedy wdrażamy procedury prawne – odpowiada przedstawicielka fundacji.

Ogrom krzywdzonych

Tylko w zeszłym roku lubelscy policjanci wypełnili 562 „Niebieskich kart” podczas interwencji dotyczących przemocy rodzinie.

Dowiadujemy się tego z oficjalnego sprawozdania Komendy Miejskiej Policji.

– W wyniku przemocy domowej ogółem pokrzywdzone były 623 osoby, w tym 475 kobiet, 60 mężczyzn oraz 88 małoletnich – czytamy w raporcie, który komendant złożył Radzie Miasta,



Centrum Pomocy Dzieciom zostało utworzone przez fundację Sempre a Frente we współpracy z fundacją Dajemy Dzieciom Siłę i jest szóstą tego typu placówką w kraju i zarazem pierwszą w naszym województwie

FOT. PIOTR MICHAŁSKI, DOMINIK SMAGA



– To jest zatrważające – mówi o oficjalnych statystykach prezydent Krzysztof Żuk. Podległe mu Centrum Interwencji Kryzysowej na co dzień

styka się z tymi dramatami. – Do nas rodziny zgłaszają się praktycznie codziennie – przyznaje Agnieszka Zielińska-Bucior, dyrektor CIK.

Brakuje takich miejsc

Takich placówek, jak otwarte wczoraj Centrum Pomocy Dzieciom, powinno być więcej. Za-

stępca prezydenta mówi wręcz, że to brakujące ogniwo między szkołą a prokuratorem lub szpitalem psychiatrycznym.

– Otwieramy niezwykle ważne ogniwo, do którego specjaliści z lubelskich szkół będą mogli skierować dzieci, które tej pomocy wymagają – mówi Banach. – To duże święto dla lubelskich szkół i specjalistów, którzy często nie mają tych dzieci gdzie skierować.

CPD zostało utworzone przez fundację Sempre a Frente we współpracy z fundacją Dajemy Dzieciom Siłę i jest szóstą tego typu placówką w kraju i zarazem pierwszą w woj. lubelskim.

Milczenie to współudział

Wczoraj przy Nadstawnej był czas święta, przycinania wstęgi i przemówień przy zapachu kawy i ciastek. Dziś znacznie się trudna rzeczywistość pomocy dzieciom w przepracowaniu doznanych krzywd.

– To jest bardzo trudna praca – mówi Monika Sajkowska, prezeska fundacji Dajemy Dzieciom Siłę. – Przyjdą tutaj dzieci, które doświadczają takich traum, o których nawet trudno nam pomyśleć.

Te dramaty mogą się rozgrywać za naszą ścianą, w sąsiednim bloku, w znajomej rodzinie. Odwracanie wzroku to wręcz pomoc udzielona sprawcy w znęcaniu się nad dzieckiem. To kolejny dzień maltretowania, bólu i lez. Specjaliści apelują, by nie milczeć, tylko bez skrupowania alarmować odpowiednie służby.

– Zawsze można zadzwonić albo pod 112 albo do Centrum Interwencji Kryzysowej na telefon zaufania, w zasadzie do każdej służby, która może świadczyć takie wsparcie – radzi Zielińska-Bucior.

112 – numer alarmowy

733 588 900 – całodobowy telefon zaufania Centrum Interwencji Kryzysowej

690 080 886 – Centrum Pomocy Dzieciom

Cyrkulacje: 6 spektakli i 13 pokazów

WYDARZENIE 29 września startuje Wschodnioeuropejski Festiwal Cyрку Współczesnego „Cyrkulacje”, ale jesienią będzie można liczyć na więcej nowocyrkowych atrakcji

Pod koniec września rozpocznie się popularny festiwal, który każdego roku przyciąga uwagę miłośników nowego cyrku. To święto twórców, artystów i widzów, w którym udział biorą cyrkowcy z Europy Środkowo-Wschodniej. – Bez zwierząt, za to z mnóstwem czaru – podkreślają organizatorzy.

Realizowane przez Fundację Sztukmistrzów wydarzenie po raz pierwszy zostanie rozbite na dwie części. Wszystko z uwagi na coraz większą popularnością, jaką cieszy się inicjatywa. I tak między 29 września a 2 października odbędzie się pokaz najciekawszych spektakli sezonu w ramach Wschodnioeuropejskiego Festiwalu Cyрку Współczesnego „Cyrkulacje”, a tydzień później, w dniach 7-9 października, zostanie zorganizowany Konkurs Etiud Nowocyrkowych.

„Cyrkulacje” rozpoczną się w ostatni czwartek września. W programie przeglądu jest 6



spektakli, w których umiejętności akrobatyczne czy żonglerskie będą nie tylko efektowne same w sobie, ale będą też sposobem wyrażenia uczuć czy opowiadania historii.

Do Lublina przyjadą artyści z Włoch, Ukrainy, Singapuru, Litwy i Łotwy, Słowacji i Hiszpanii. Andrea Salustri z pomocą styropianu zabierze widzów w niezwy-

kłą wizualną podróż, polski Kolektyw Kejos zaprezentuje techniki teatru ruchu, teatru plastycznego i nowego cyrku, z kolei Rewia Dziecięca Sylaba po raz pierwszy

w Polsce wykona spektakl „Aquarela”; multimedialne widowisko taneczno-cyrkowe, wykonywane jest przez blisko trzydziestoosobowy zespół młodych kobiet.

Przedstawienia będzie można oglądać w trzech salach Centrum Spotkania Kultur, w Chatce Żaka oraz w Muszli Koncertowej.

Z kolei w Konkursie Etiud Nowocyrkowych, który rozpocznie się 7 października, o zwycięstwo w konkursie walczyć będą cyrkowi artyści i artystki z Polski, Litwy, Finlandii, Estonii i Ukrainy. Na uczestników czekają nagroda główna oraz specjalne, w tym za najlepszy trick i nagroda publiczności.

Tylko do 18 września bilety na „Cyrkulacje” można kupić w promocyjnych cenach. Wejściówki dostępne przez aplikację Going, na empiak biletów i w salonach Empik. Pełny program festiwalu można znaleźć na stronie www.cyrkulacje.eu.

DAD

Trzeba długo czekać na pieniądze za pomoc

FINANSE Opóźniają się wypłaty świadczeń „40+” dla osób, które przyjeły pod swój dach obywateli Ukrainy uciekających do Polski przed wojną. Ratusz tłumaczy, że czasochłonne jest sprawdzanie wniosków składanych przez mieszkańców, którzy starają się o wsparcie

Dominik Smaga

Przyjmowanie wniosków o wsparcie pieniężne dla osób udzielających schronienia uchodźcom zaczęło się już w marcu. Każdy, kto przyjął pod swój dach obywateli Ukrainy uciekających przed działaniami wojennymi, mógł wnioskować o 40 zł dziennie za każdą przyjętą osobę. Rząd zdecydował, że nie trzeba będzie wykazywać się prawem własności lokalu, zatem o świadczenie mogły się starać również osoby wynajmujące miesz-

kania i udzielające w nich schronienia uchodźcom.

Obowiązek przyjmowania wniosków i wypłacania świadczeń powierzono samorządom, natomiast pieniądze na wypłaty miał zapewnić rząd. Ale niektórzy skarżą się na długie oczekiwanie na przelew.

– Moim zdaniem coś tu jest nie tak – stwierdza nasza Czytelniczka, która czeka na wypłatę świadczenia. – Wniosek złożyłam 5 lipca i nadal nie ma pieniędzy – skarży się kobieta. – Nie mamy żadnej informacji.

– Wiedzieliśmy dobrze, że na środki trzeba czekać, ponieważ każdy wniosek trzeba bardzo dokładnie sprawdzić – dodaje nasza Czytelniczka. – Jednak wcześniejsze wnioski były rozpatrywane w ciągu około miesiąca.

Dlaczego na wypłatę czeka się tak długo?

– Czas rozpatrywania wniosków wynika z procesu ich weryfikacji – wyjaśnia Anna Czerwonka z biura prasowego Ratusza. Dodaje, że sprawdzanie dokumentów nie sprowadza się do zweryfikowania

numeru PESEL obywatela Ukrainy.

– Jesteśmy zobligowani również do wyliczenia 120 dni od jego przybycia na terytorium Polski. Musimy zweryfikować, czy zachodzą okoliczności uzasadniające wydłużenie wypłaty świadczenia ponad wskazane 120 dni oraz czy nie zachodzi konflikt zakwaterowania w poszczególnych dniach u innego wnioskodawcy w Lublinie lub w innych gminach w kraju – podkreśla Czerwonka. – Wszystkie wątpliwości co do okresu za-

kwatowania i wyżywienia muszą być wyjaśnione.

Do wczoraj miasto dostało już niemal 6 tys. wniosków o przyznanie świadczenia „40+”, a pieniądze przelano za blisko 4,5 tys. wniosków. Wypłacono w ten sposób ponad 22 mln zł.

– Jesteśmy w trakcie realizacji wypłat dla wniosków

złożonych w lipcu bieżącego roku. Środki finansowe otrzymujemy zgodnie ze złożonymi zapotrzebowaniami w tym zakresie. Ostatni przelew wpłynął do miasta pod koniec sierpnia – dodaje Anna Czerwonka i przyznaje, że Ratusz czeka już na kolejne pieniądze. – We wrześniu miasto złożyło zapotrzebowanie na 3 mln zł na wypłatę świadczeń za zakwaterowanie i wyżywienie obywateli Ukrainy. W razie potrzeby będziemy zgłaszać zapotrzebowanie na kolejne środki.

Sensacji nie było. Rozwiązania zagadki też

HISTORIA Każdy kamienny blok, który podnosiła koparka zmniejszał szansę na to, że na terenie 1 Wojskowego Szpitala Klinicznego przez kilkadziesiąt lat składowano elementy przedwojennego grobu Nieznanego Żołnierza. Pomnik znajdował się na placu Litewskim i bardzo mało o nim wiemy. Środowe oględziny nie potwierdziły ustnych przekazów



Od wielu lat na terenie szpitala wojskowego leżały kamienne bloki. Większe i mniejsze elementy piaskowca są obrobione, jak komentował kamieniarz Witold Marcewicz dawną metodą czyli szpicowane dłutem. Znajdowały się na trawniku za nowoczesnym skrzydłem szpitala zwieńczonym ładowiskiem.

Dawni pracownicy przekazywali, że najprawdopodobniej pochodzą one z po-

mnika Nieznanego Żołnierza, który w okresie międzywojennym był na placu Litewskim. To jedno z bardziej tajemniczych upamiętnień z historii miasta, bo nie ma pewności kiedy się pojawiło, na jak długo i jak wyglądało. Do naszych czasów dotrwała jedna fotografia i to ukazująca pomnik ukryty pod wieńcami i kwiatami.

Tym ciekawsza była wczorajsza akcja w której uczestniczyły służby kon-

serwatorskie i media. Pracownicy szpitala i żołnierze z 2 Lubelskiej Brygady Obrony Terytorialnej przy użyciu ciężkiego sprzętu podnosili blok po bloku z nadzieją, że na spodzie są inskrypcje i zagadka zostanie rozwiązana.

Przeniesienie dwupółtonowych bloków w inne miejsce nie dało nic. Ponieważ na spodzie znaleziono filiżankę, którą można wydatować na czasy PRL

wiadomo, że wówczas elementy wówczas złożono w tym miejscu. Idealnie zachowane naczynie z Zakładów Porcelany Stołowej „Lubiana”, ozdobione zielonymi paskami pochodziło najpewniej ze szpitalnej zastawy.

Choć brak napisów i orla zdobiącego upamiętnienie Nieznanego Żołnierza wyklucza takie pochodzenie elementów, nadal nie wiadomo, skąd się na terenie

szpitala wzięły. Zwłaszcza, że jeden z mniejszych fragmentów miał wypisaną farbą cyfrę 6 (lub 9) co sugeruje numerowanie przez rozbiórką by móc potem złożyć je na powrót. Na dodatek kilka z bloków nosiło ślady zaprawy i cegieł, jakby kiedyś były do czegoś umocowane.

Szpital, który w ramach zagospodarowania terenu chce w miejscu składowania zrobić miejsca parkin-



gowe zastanawia się nad wyeksponowaniem bloków cmentarskiego piaskowca. I nadal czeka na informacje od osób, które coś na ich temat mogą wiedzieć (kontakt: lwszk@wp.pl).

(AGDY)

Rocznica obrony Lublina

WYDARZENIE Na piątek zaplanowane zostały uroczyste obchody 83. rocznicy walk w obronie Lublina przed Niemcami, które stoczono 16 i 17 września 1939 r.

Walka była z góry skazana na niepowodzenie. Miasto zostało opuszczone przez regularne wojska. Obrońcami, którym w piątek oddany ma być hold, zostali ochotnicy i żołnierze rozbitych jednostek. W sumie były to dwa tysiące osób. Jedną z głównych linii obrony ułożono wzdłuż drogi wylotowej

na Kraśnik. Właśnie z tej strony nadciągnęły wojska hitlerowskie. Opór trwał dwa dni. 18 września Niemcy zajęli Lublin.

Główne uroczystości odbędą się o godz. 11 przy pomniku znajdującym się obok ul. Zana niedaleko skrzyżowania z ul. Balladyny, czyli w pobliżu miejsca zaciętych walk.

Wartę przy pomniku zaciągną żołnierze lubelskiego garnizonu. Obchody poprzedzi msza w kościele na Poczekajce. Nabożeństwo ma się rozpocząć o godzinie 8. (DRS)

MUZYKA Wybitny dyrygent Tadeusz Wojciechowski poprowadzi koncert inaugurujący 78. sezon artystyczny w Filharmonii Lubelskiej (ul. Curie-Skłodowskiej 5). Pierwszy po wakacjach koncert odbędzie się 16 września o godz. 19.

Tomasz Wojciechowski to dyrygent, wiolonczelista i kameralista. Dyrektor Artystyczny Polskiej Orkiestry Sinfonia Iuventus. Występował w wielu kra-

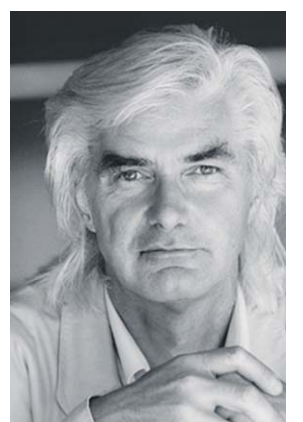
jach, m.in. w Niemczech, Wielkiej Brytanii, Luksemburgu, Belgii, Danii, Norwegii, Szwecji, Słowenii, we Włoszech, Francji, w Turcji, Stanach Zjednoczonych, Meksyku, Kolumbii i Japonii. Dokonał licznych nagrań archiwalnych dla Polskiego Radia i Radia Duńskiego. W piątek poprowadzi Orkiestrę Symfoniczną Filharmonii Lubelskiej w koncercie, w którego repertuarze znajdują się kompozycje

Wieniawskiego, Webera i Brahmsa.

Na skrzypcach zagra młody artysta Michał Krajewski, laureat kilkunastu krajowych i międzynarodowych konkursów, między innymi: Grand Prix na III Konkursie Skrzypcowym Muzyki Polskiej im. Wandy Wilkomirskiej w Częstochowie.

Bilety - 50/60 złotych - dostępne online i w kasie instytucji.

DAD



Inauguracja sezonu

Trzeba długo czekać na pieniądze za pomoc

FINANSE Opóźniają się wypłaty świadczeń „40+” dla osób, które przyjęły pod swój dach obywateli Ukrainy uciekających do Polski przed wojną. Ratusz tłumaczy, że czasochłonne jest sprawdzanie wniosków składanych przez mieszkańców, którzy starają się o wsparcie

Dominik Smaga

Przyjmowanie wniosków o wsparcie pieniężne dla osób udzielających schronienia uchodźcom zaczęło się już w marcu. Każdy, kto przyjął pod swój dach obywateli Ukrainy uciekających przed działaniami wojennymi, mógł wnioskować o 40 zł dziennie za każdą przyjętą osobę. Rząd zdecydował, że nie trzeba będzie wykazywać się prawem własności lokalu, zatem o świadczenie mogły się starać również osoby wynajmujące miesz-

kania i udzielające w nich schronienia uchodźcom.

Obowiązek przyjmowania wniosków i wypłacania świadczeń powierzono samorządom, natomiast pieniądze na wypłaty miał zapewnić rząd. Ale niektórzy skarżą się na długie oczekiwanie na przelew.

– Moim zdaniem coś tu jest nie tak – stwierdza nasza Czytelniczka, która czeka na wypłatę świadczenia. – Wniosek złożyłam 5 lipca i nadal nie ma pieniędzy – skarży się kobieta. – Nie mamy żadnej informacji.

– Wiedzieliśmy dobrze, że na środki trzeba czekać, ponieważ każdy wniosek trzeba bardzo dokładnie sprawdzić – dodaje nasza Czytelniczka. – Jednak wcześniejsze wnioski były rozpatrywane w ciągu około miesiąca.

Dlaczego na wypłatę czeka się tak długo?

– Czas rozpatrywania wniosków wynika z procesu ich weryfikacji – wyjaśnia Anna Czerwonka z biura prasowego Ratusza. Dodaje, że sprawdzanie dokumentów nie sprowadza się do zweryfikowania

numeru PESEL obywatela Ukrainy.

– Jesteśmy zobligowani również do wycieczek 120 dni od jego przybycia na terytorium Polski. Musimy zweryfikować, czy zachodzą okoliczności uzasadniające wydłużenie wypłaty świadczenia ponad wskazane 120 dni oraz czy nie zachodzi konflikt zakwaterowania w poszczególnych dniach u innego wnioskodawcy w Lublinie lub w innych gminach w kraju – podkreśla Czerwonka. – Wszystkie wątpliwości co do okresu za-

kwatowania i wyżywienia muszą być wyjaśnione.

Do wczoraj miasto dostało już niemal 6 tys. wniosków o przyznanie świadczenia „40+”, a pieniądze przelano za blisko 4,5 tys. wniosków. Wypłacono w ten sposób ponad 22 mln zł.

– Jesteśmy w trakcie realizacji wypłat dla wniosków

złożonych w lipcu bieżącego roku. Środki finansowe otrzymujemy zgodnie ze złożonymi zapotrzebowaniami w tym zakresie. Ostatni przelew wpłynął do miasta pod koniec sierpnia – dodaje Anna Czerwonka i przyznaje, że Ratusz czeka już na kolejne pieniądze. – We wrześniu miasto złożyło zapotrzebowanie na 3 mln zł na wypłatę świadczeń za zakwaterowanie i wyżywienie obywateli Ukrainy. W razie potrzeby będziemy zgłaszać zapotrzebowanie na kolejne środki.

Sensacji nie było. Rozwiązania zagadki też

HISTORIA Każdy kamienny blok, który podnosiła koparka zmniejszał szansę na to, że na terenie 1 Wojskowego Szpitala Klinicznego przez kilkadziesiąt lat składowano elementy przedwojennego grobu Nieznanego Żołnierza. Pomnik znajdował się na placu Litewskim i bardzo mało o nim wiemy. Środowe oględziny nie potwierdziły ustnych przekazów



Od wielu lat na terenie szpitala wojskowego leżały kamienne bloki. Większe i mniejsze elementy piaskowca są obrobione, jak komentował kamieniarz Witold Marcewicz dawną metodą czyli szpicowane dłutem. Znajdowały się na trawniku za nowoczesnym skrzydłem szpitala zwieńczonym ładowiskiem.

Dawni pracownicy przekazywali, że najprawdopodobniej pochodzą one z po-

mnika Nieznanego Żołnierza, który w okresie międzywojennym był na placu Litewskim. To jedno z bardziej tajemniczych upamiętnień z historii miasta, bo nie ma pewności kiedy się pojawiło, na jak długo i jak wyglądało. Do naszych czasów dotrwała jedna fotografia i to ukazująca pomnik ukryty pod wieńcami i kwiatami.

Tym ciekawsza była wczorajsza akcja w której uczestniczyły służby kon-

serwatorskie i media. Pracownicy szpitala i żołnierze z 2 Lubelskiej Brygady Obrony Terytorialnej przy użyciu ciężkiego sprzętu podnosili blok po bloku z nadzieją, że na spodzie są inskrypcje i zagadka zostanie rozwiązana.

Przeniesienie dwupółtonowych bloków w inne miejsce nie dało nic. Ponieważ na spodzie znaleziono filiżankę, którą można wydatować na czasy PRL

wiadomo, że wówczas elementy wówczas złożono w tym miejscu. Idealnie zachowane naczynie z Zakładów Porcelany Stołowej „Lubiana”, ozdobione zielonymi paskami pochodziło najpewniej ze szpitalnej zastawy.

Choć brak napisów i orla zdobiącego upamiętnienie Nieznanego Żołnierza wyklucza takie pochodzenie elementów, nadal nie wiadomo, skąd się na terenie

szpitala wzięły. Zwłaszcza, że jeden z mniejszych fragmentów miał wypisaną farbą cyfrę 6 (lub 9) co sugeruje numerowanie przez rozbiórką by móc potem złożyć je na powrót. Na dodatek kilka z bloków nosiło ślady zaprawy i cegieł, jakby kiedyś były do czegoś umocowane.

Szpital, który w ramach zagospodarowania terenu chce w miejscu składowania zrobić miejsca parkin-



gowe zastanawia się nad wyeksponowaniem bloków cmentarnego piaskowca. I nadal czeka na informacje od osób, które coś na ich temat mogą wiedzieć (kontakt: 1wszk@wp.pl).

(AGDY)

Rocznica obrony Lublina

WYDARZENIE Na piątek zaplanowane zostały uroczyste obchody 83. rocznicy walk w obronie Lublina przed Niemcami, które stoczono 16 i 17 września 1939 r.

Walka była z góry skazana na niepowodzenie. Miasto zostało opuszczone przez regularne wojsko. Obrońcami, którym w piątek oddany ma być hold, zostali ochotnicy i żołnierze rozbitych jednostek. W sumie były to dwa tysiące osób. Jedną z głównych linii obrony ułożono wzdłuż drogi wylotowej

na Kraśnik. Właśnie z tej strony nadciągnęły wojska hitlerowskie. Opór trwał dwa dni. 18 września Niemcy zajęli Lublin.

Główne uroczystości odbędą się o godz. 11 przy pomniku znajdującym się obok ul. Zana niedaleko skrzyżowania z ul. Balladyny, czyli w pobliżu miejsca zaciętych walk.

Wartę przy pomniku zaciągną żołnierze lubelskiego garnizonu. Obchody poprzedzi msza w kościele na Poczekajce. Nabożeństwo ma się rozpocząć o godzinie 8. (DRS)

MUZYKA Wybitny dyrygent Tadeusz Wojciechowski poprowadzi koncert inaugurujący 78. sezon artystyczny w Filharmonii Lubelskiej (ul. Curie-Skłodowskiej 5). Pierwszy po wakacjach koncert odbędzie się 16 września o godz. 19.

Tomasz Wojciechowski to dyrygent, wiolonczelista i kameralista. Dyrektor Artystyczny Polskiej Orkiestry Sinfonia Iuventus. Występował w wielu kra-

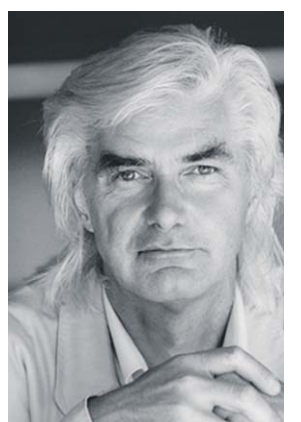
jach, m.in. w Niemczech, Wielkiej Brytanii, Luksemburgu, Belgii, Danii, Norwegii, Szwecji, Słowenii, we Włoszech, Francji, w Turcji, Stanach Zjednoczonych, Meksyku, Kolumbii i Japonii. Dokonał licznych nagrań archiwalnych dla Polskiego Radia i Radia Duńskiego. W piątek poprowadzi Orkiestrę Symfoniczną Filharmonii Lubelskiej w koncercie, w którego repertuarze znajdują się kompozycje

Wieniawskiego, Webera i Brahmsa.

Na skrzypcach zagra młody artysta Michał Krajewski, laureat kilkunastu krajowych i międzynarodowych konkursów, między innymi: Grand Prix na III Konkursie Skrzypcowym Muzyki Polskiej im. Wandy Wilkomirskiej w Częstochowie.

Bilety - 50/60 złotych - dostępne online i w kasie instytucji.

DAD



Inauguracja sezonu

Bibliotekę czeka przeprowadzka. Miasto podało datę

PULAWY Żeby główna siedziba Biblioteki Miejskiej w Puławach mogła zostać zmieniona, już pół roku wcześniej nowy adres powinien znaleźć się w jej statucie. Przygotowano już projekt uchwały w tej sprawie, którym wkrótce zajmą się radni. Wynika z niego, że książki na Wojska Polskiego wypożyczymy wiosną przyszłego roku

Radosław Szczęch

Od ponad 50 lat siedzibą puławskiej biblioteki jest zabytkowy, rozbudowany w 1966 roku, Domek Grecki przy ul. Głębokiej. Czas funkcjonowania kulturalnej instytucji w tym miejscu powoli dobiega końca. Bibliotekę w przyszłym roku czeka przeprowadzka do gmachu powstającego przy ul. Wojska Polskiego, tuż za Domem Chemika.

Budowa mediateki, jak nazywany jest nowy budynek, powinna zakończyć się do 31 października. To największa prowadzona obecnie miejska inwestycja. Jej koszt wynosi ok. 30 mln zł.

Żeby przeprowadzka biblioteki do centrum była możliwa, konieczna jest aktualizacja jej statutu. Zgod-

nie z przepisami, nowy adres powinien znaleźć się w nim co najmniej pół roku przed fizyczną zmianą siedziby. Podobnie jak informacja o samym zamiarze zmiany oraz jego uzasadnienie. W związku z tym najpewniej już podczas wrześniowej sesji radni przyjmą właściwą uchwałę w tej sprawie. Z projektu wynika, że datą przeniesienia siedziby Biblioteki Miejskiej jest 1 kwietnia przyszłego roku.

Nowa siedziba ma przynieść puławskiej instytucji przede wszystkim znacznie więcej przestrzeni. Puławska mediateka będzie jednym z największych i najdroższych obiektów tego rodzaju w Polsce. Jej powierzchnia użytkowa sięgnie 4 tys. mkw. To niemal tyle, ile liczy sobie biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego i znacznie więcej, niż budynki bibliotek w Belchatowie, Jaworznie, czy Opolu. Nawet w Szczecinie, ponad 400-tysięcznym mieście, zdecydowano się



Nowy gmach biblioteki przy Wojska Polskiego powinien być gotowy za kilka miesięcy. Otwarcia, jak wynika z projektu uchwały, możemy spodziewać się w kwietniu przyszłego roku

FOT. RS

na mediatekę (w budowie) dwukrotnie mniejszą od puławskiej.

Choć tuż obok, w Domu Chemika, powstał duży hol wystawienniczy, nowa bi-

blioteka będzie miała własną salę konferencyjno-widowską, salę klubową, czy salę do zajęć plastycznych. Sama tylko wypożyczalnia książek

dla dzieci zajmie ponad 400 mkw, a czytelnia i wypożyczalnia dla dorosłych: prawie 500. W nowej siedzibie, poza przepastną powierzchnią, która może generować nie-

tuzinkowe koszty ogrzewania, znajdzie się sporo nowości, jak samoobsługowe wypożyczalnie, wrzutnie do zwrotów, książkomaty, self-checki itp. Zmieni się także cały, elektroniczny system obsługi czytelnika, łącznie z nowymi, wyposażonymi w chipy kartami bibliotecznymi.

Ciągle otwarte pozostaje natomiast pytanie o to, czy i w jaki sposób miasto wykorzysta zwolnioną przestrzeń w Domku Greckim. Możliwości jest sporo. Od utworzenia w nim bibliotecznej filii, przez przekazanie go na cele muzealne, po umieszczenie w nim choćby Urzędu Stanu Cywilnego.

– Decyzja została już podjęta przez prezydenta, a jej ogłoszenie powinno nastąpić już niebawem – przyznaje Łukasz Kołodziej z Urzędu Miasta w Puławach. Jaka przyszłość czeka zatem obiekt przy Głębokiej, tego urzędnicy na razie nie zdradzają.

Rezygnują z Młynek

HANDEL Polska sieć supermarketów spożywczych Dino planowała budowę swojego sklepu w miejscowości Młynki w gminie Końskowola. To już jednak nieaktualne

Dino to obecnie jedna z najszybciej rozwijających się sieci handlowych w Polsce. W całym kraju przedsiębiorstwo z Krotoszyna posiada już prawie 2 tysiące marketów. To więcej, niż Lidl, Kaufland, czy Stokrotka. W powiecie puławskim jak dotąd otwarty został tylko jeden market pod tym szyldem: w Klementowicach. Kolejny miał powstać w Młynkach, w pobliżu rozwidlenia dróg w kierunku Wronowa i węzła Puławy-Wschód na S12. Budowy jednak nie będzie.

Jeszcze na początku roku wydawało się, że market powstanie. W kwietniu inwestor, na polecenie puławskiego starostwa, uzupełnił projekt wykazując sposób odprowadzania wód opadowych z działki. Mimo to wniosek o wydanie pozwolenia budowlanego nie został rozpatrzony, bo w tym samym czasie, pełnomocnik firmy postępowanie zawiesił. Kilka miesięcy później natomiast, jak informuje Maciej Saran, rzecznik powiatu, wniosek o pozwolenie został wycofany.

Zanim do tego doszło, planom budowy sklepu uważnie zaczął przyglądać się były starosta puławski, obecnie radny powiatu, Witold Popiołek. Samorządowiec z Młynek już w 2020 roku apelował do powiatu o „szczegółową analizę sprawy” sugerując możliwość wystąpienia niezgodności z przepisami, w tym zbytniego oddziaływania na sąsiednie działki i doprowadzenie do wzrostu natężenia ruchu. W maju tego roku powtórzył interpelację zawierając kolejne uwagi w kierunku inwestycji. Tym razem przewidywał naruszenie stosunków wodnych, a także spadek poziomu bezpieczeństwa drogowego w obrębie wjazdu do marketu.

W związku z wycofaniem wniosku o pozwolenie wydaje się, że inwestor z lokalizacji w Młynkach zrezygnował. Niewykluczone jednak, że markety z czerwonym logo w przyszłości zobaczymy w innych miejscowościach powiatu puławskiego. Firma tylko w pierwszej połowie roku w całym kraju otworzyła ponad 160 nowych placówek.

RADOSŁAW SZCZĘCH

Tyszowce, dnia 15.09.2022r.

BURMISTRZ TYSZOWIEC

ogłasza II przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej zabudowanej pozostałością budynku parterowego nie podpiwniczonego o konstrukcji stalowej obudowanej bez pokrycia stanowiącej własność Gminy Tyszowce położonej w Perespie oznaczonej nr działki 195/7 o powierzchni 0,1771 ha wpisanej do księgi wieczystej KW ZA1T/00079284/0.

Wyznaczony na dzień 27 kwietnia 2022 roku na godz. 13⁰⁰ przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż w/w nieruchomości gruntowej nie odbył się z uwagi na brak oferentów.

Zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego Gminy Tyszowce w/w nieruchomość znajduje się w terenach zabudowy zagrodowej. Nieruchomość nie jest obciążona żadnymi prawami, długami ani roszczeniami osób trzecich oraz hipotekami przymusowymi.

**Cena wywoławcza – 22.140,00 zł
wadium – 2.200,00 zł**

Przetarg odbędzie się w dniu 17 października 2022 roku o godz. 12⁰⁰ w sali narad budynku Urzędu Miejskiego w Tyszowcach przy ulicy 3 Maja 8.

Przystępujący do przetargu winni dokonać wpłaty wadium w pieniądzu w wysokości podanej wyżej, na konto Urzędu Miejskiego w Tyszowcach w Banku Spółdzielczym w Tomaszowie Lubelskim nr 53 9620 0005 0000 8774 2000 0350 w takim terminie, aby najpóźniej w dniu 11 października 2022 roku wymagana kwota znajdowała się na koncie Urzędu pod rygorem nie dopuszczenia do udziału w przetargu.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest okazanie komisji przetargowej dowodu tożsamości oraz oryginału dowodu wpłaty wadium. Ponadto osoby inne niż osoby fizyczne zobowiązane są posiadać oryginał i kserokopię odpisu z KRS lub zaświadczenia o wpisie do ewidencji działalności gospodarczej.

W przypadku reprezentowania oferenta przez pełnomocnika, pełnomocnik powinien posiadać pełnomocnictwo notarialne.

Wadium wpłacone przez uczestnika przetargu, który wygra przetarg zostanie zaliczone na poczet ceny nabycia nieruchomości. Przeniesienie własności nieruchomości nastąpi w formie aktu notarialnego. Nabywca ponosi koszty sporządzenia aktu notarialnego.

Cena działki nie zawiera kosztów wznowienia znaków granicznych.

W przypadku ewentualnej potrzeby okazania granic na gruncie nabywca ustali warunki tego okazania z wybranym przez siebie geodetą. Okazanie granic nastąpi na koszt nabywcy.

Uczestnikowi przetargu, który przetarg wygra i nie stawi się bez usprawiedliwienia w wyznaczonym terminie do zawarcia umowy notarialnej, wpłacone wadium nie podlega zwrotowi.

Szczegółowe informacje na temat przetargu można uzyskać w Urzędzie Miejskim w Tyszowcach, w godz. 730 - 1530, tel. 084 66 12 135 lub na stronie internetowej - www.tyszowce.pl w BIP na stronie <http://umty-szowce.bip.lubelskie.pl>

Zastrzega się możliwość odwołania przetargu z uzasadnionej przyczyny.

in252

Tyszowce, dnia 15.09.2022r.

BURMISTRZ TYSZOWIEC

ogłasza II przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej stanowiącej własność Gminy Tyszowce położonej w Perespie oznaczonej nr działki 195/3 o powierzchni 0,3863 ha wpisanej do księgi wieczystej KW ZA1T/00079284/0.

Wyznaczony na dzień 27 kwietnia 2022 roku na godz. 10⁰⁰ przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż w/w nieruchomości gruntowej nie odbył się z uwagi na brak oferentów.

Zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego Gminy Tyszowce w/w nieruchomość znajduje się częściowo w terenach zabudowy zagrodowej a częściowo w terenach użytkowania rolniczego. Nieruchomość nie jest obciążona żadnymi prawami, długami ani roszczeniami osób trzecich oraz hipotekami przymusowymi.

**Cena wywoławcza – 36.408,00 zł
wadium – 3.600,00 zł**

Przetarg odbędzie się w dniu 17 października 2022 roku o godz. 9⁰⁰ w sali narad budynku Urzędu Miejskiego w Tyszowcach przy ulicy 3 Maja 8.

Przystępujący do przetargu winni dokonać wpłaty wadium w pieniądzu w wysokości podanej wyżej, na konto Urzędu Miejskiego w Tyszowcach w Banku Spółdzielczym w Tomaszowie Lubelskim nr 53 9620 0005 0000 8774 2000 0350 w takim terminie, aby najpóźniej w dniu 11 października 2022 roku wymagana kwota znajdowała się na koncie Urzędu pod rygorem nie dopuszczenia do udziału w przetargu.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest okazanie komisji przetargowej dowodu tożsamości oraz oryginału dowodu wpłaty wadium. Ponadto osoby inne niż osoby fizyczne zobowiązane są posiadać oryginał i kserokopię odpisu z KRS lub zaświadczenia o wpisie do ewidencji działalności gospodarczej.

W przypadku reprezentowania oferenta przez pełnomocnika, pełnomocnik powinien posiadać pełnomocnictwo notarialne.

Wadium wpłacone przez uczestnika przetargu, który wygra przetarg zostanie zaliczone na poczet ceny nabycia nieruchomości. Przeniesienie własności nieruchomości nastąpi w formie aktu notarialnego. Nabywca ponosi koszty sporządzenia aktu notarialnego.

Cena działki nie zawiera kosztów wznowienia znaków granicznych.

W przypadku ewentualnej potrzeby okazania granic na gruncie nabywca ustali warunki tego okazania z wybranym przez siebie geodetą. Okazanie granic nastąpi na koszt nabywcy.

Uczestnikowi przetargu, który przetarg wygra i nie stawi się bez usprawiedliwienia w wyznaczonym terminie do zawarcia umowy notarialnej, wpłacone wadium nie podlega zwrotowi.

Szczegółowe informacje na temat przetargu można uzyskać w Urzędzie Miejskim w Tyszowcach, w godz. 730 - 1530, tel. 084 66 12 135 lub na stronie internetowej - www.tyszowce.pl w BIP na stronie <http://umty-szowce.bip.lubelskie.pl>

Zastrzega się możliwość odwołania przetargu z uzasadnionej przyczyny.

in253

Kolejne oferty na strażnicę. Będzie taniej

PULAWY Z pięciu firm, jakie pod koniec sierpnia złożyły oferty na budowę nowej strażnicy Państwowej Straży Pożarnej w Puławach, trzy najtańsze zostały zaproszone do rozmów i złożenia kolejnych propozycji. Ich otwarcie odbyło się we wtorek, 13 września

Puławscy strażacy w połowie października opuszczą dotychczasową komendę na rogu Lubelskiej i Słowackiego. Budynek z połowy lat 70-tych ubiegłego wieku zostanie rozebrany, a na jego miejscu powstanie nowa strażnica. Na czas jej budowy, czyli przez najbliższe dwa lata, PSP będzie mieściła się w Puławskim Parku Naukowo-Technologicznym przy ul. Mościckiego. Strażacy trafią do biurowca, a wozy i łódź zaparkują w tymczasowym, składanym garażu, jaki pojawi się na parkingu przed technoparkiem.

Decyzja o wyborze wykonawcy nowej strażnicy



Tak wygląda wizualizacja nowej komendy. Budynek powstanie we współczesnym standardzie dla obiektów tego rodzaju, znacznie wyższym od obowiązującego 50 lat temu

WIZ. PSP

jeszcze nie zapadła. W pierwotnym terminie, czyli pod koniec sierpnia, wpłynęło pięć ofert.

Najtańsze złożyły: * Nowbud (**31,3** mln zł) * Budimex (**31,9** mln zł) * Baudziedzic (**33,5** mln zł). Cała trójka została zaproszona do rozmów i zyskała możliwość złożenia zaktualizowanych, czyli atrakcyjniejszych cenowo ofert. Te otwarto we wtorek,

13 września. Manewr zakończył się powodzeniem. Tym razem Nowbud zaproponował **30,23** mln zł, Budimex **30,42** mln zł, a Baudziedzic równe **30,5** mln zł.

– Mam nadzieję, że wykonawcę tego zadania wybieremy pod koniec września – mówi st. bryg. Grzegorz Podhajny, komendant PSP w Puławach.

Rozbiórka starej komendy powinna rozpocząć się jesienią. W nowym budynku, którego otwarcie spodziewane jest na przełomie 2024 i 2025 roku, znajdą się nowe garaże, myjnia samochodowa, sala edukacyjna, sala narad, pralnia, siłownia, biura i magazyny.

RADOSŁAW SZCZĘCH

Trzy razy nie. Deweloper w Zamościu bloków nie postawi

ZAMOŚĆ Deweloperzy w Zamościu nie mają łatwego życia. Podczas ostatniej sesji dwie spółki zainteresowane budową mieszkań w ramach ustawy lex deweloper usłyszały od radnych „nie”. Jednej z tych firm już po raz trzeci odmówiono zgody na inwestycję

Anna Szewc

Sesje Rady Miasta Zamość z reguły bywają burzliwe i trwają długo, ale ostatnia, sierpniowa zapisze się w historii, bo dyskutowano podczas niej tak intensywnie, że programowi nie udało się zrealizować na jednym posiedzeniu i obrady trzeba było przedłużyć na jeszcze jeden dzień. Emocje wynikały właśnie z planów inwestycji mieszkaniowych.

Pat na Wyszyńskiego

Po raz trzeci zgody na swoją budowę nie otrzymała spółka PR-BUD Development z podzamojskich Kalinowic, która czteropiętrowy blok planowała postawić na działce przy ul. Wyszyńskiego.

Ten temat „walczy się” od dawna. Przypomnijmy, że jeszcze w 2018 roku miasto było właścicielem dwóch działek przy ul. Wyszyńskiego. Dzieliła je węższa, prywatna, którą ostatecznie nabyła firma PR-BUD Development. W 2019 samorząd swoje grunty przekazał Towarzystwu Budownictwa Społecznego pod budowę bloków, ale niedługo po tym, w 2020 roku TBS zamienił się z deweloperem działkami. Radni poczuli się oszukani. Poza tym niektórzy podejrzewali, że TBS na tej zamianie sporo stracił i w efekcie odrzucili wniosek inwestora, nie dając mu zgody na budowę. Ten się odwołał do WSA i w lipcu zeszłego roku uchwała samorządu została unieważniona. Sprawa wróciła do Zamościa, ale RM swojego stanowiska nie zmieniła i jesienią 2021 roku znów była na „nie”.

Inwestor nie odpuścił, nową uchwałą zaskarżył,



Działkę przy ul. Wyszyńskiego dzieli TBS i PR-BUD Development. Teoretycznie można byłoby tam stawiać bloki, ale niższe niż te, które są planowane. Dlatego zielone światło inwestycjom w ramach ustawy lex deweloper muszą dać radni.

FOT. ANNA SZEWEC

a sąd wiosną br. ponownie unieważnił decyzję radnych. Temat stanął ponownie na ostatniej sesji i zakończył się tak samo, jak wcześniej. I to mimo faktu, że w międzyczasie Prokuratura Okręgowa w Lublinie umorzyła śledztwo w sprawie zamiany działek, uznając, że do przestępstwa nadużycia uprawnień i niedopełnienia obowiązków nie doszło. Co więcej, w uzasadnieniu napisano, że na samej wymianie gruntów wartość nieruchomości TBS wzrosła o 181 tys. zł, a poza tym PR-BUD zobowiązał się do wykonania przyłączy i infrastruktury o wartości 258 tys. na działce miejskiej spółki, przez co korzyści dla TBS, według wyliczeń śledczych sięgnęły 439 tys. zł.

Wątpliwości pozostały

Ale i ta informacja przekazana podczas drugiego dnia sesji na radnych wrażenia nie zrobiła. Dlaczego?

– Deweloper nie rozwiązał żadnych z naszych licznych wątpliwości dotyczących tej inwestycji. Choćby dlatego, że w przeciwieństwie do innych inwestorów, nie skorzystał z wielokrotnych zaproszeń i na posiedzenia komisji, i na sesje, podczas których temat stawał – mówi radny Sławomir Ćwik, jeden z wielu konsekwentnie głosujących przeciwko budowie przez spółkę spod Zamościa bloków na ul. Wyszyńskiego.

Jego zdaniem PR-BUD przewidział w garażu podziemnym i sąsiedztwie projektowanego bloku za mało miejsc parkingowych. A to

stor? – To dla nas sytuacja co najmniej dziwna. Byliśmy przekonani, że tym razem, biorąc pod uwagę wyniki skarg do WSA, a także stanowisko lubelskiej prokuratury, radni dadzą nam zgodę na budowę – mówi Rafał Bratkowski, jeden z akcjonariuszy PR-BUD Development.

Dlatego zapowiada ponowne zaskarżenie uchwały RM do WSA. Ale na tym na pewno spółka nie poprzestanie.

– Dokumentacja już trafiła do kancelarii prawnej współpracującej z rzeczoznawcą i będziemy na drodze sądowej dochodzić od miasta odszkodowania z tytułu poniesionych strat – zapowiada Bratkowski. Podkreśla, że na razie za wcześniej jest, by mówić, o jakie kwoty PR-BUD Development będzie się starał przed sądem.

TBS i lex deweloper

Nie wiadomo więc czy deweloper w ogóle swoją inwestycję przy Wyszyńskiego kiedykolwiek zrealizuje. Swoje bloki, mimo całego zamieszania zamierza tam natomiast stawiać TBS.

– Dosłownie przed kilkoma dniami otrzymałam projekt zagospodarowania terenu i koncepcję architektoniczną. Wkrótce do pracy przystąpi architekt, a my jeszcze w tym roku złożymy do Rady Miasta wniosek o ustalenie lokalizacji tej inwestycji – zapowiada Magdalena Godek, prezes zamojskiego TBS. Spółka chce postawić tam dwa bloki, w sumie ze 115 mieszkaniami o różnej powierzchni i kilkoma lokalami usługowymi. I także zamierza skorzystać z ustawy lex deweloper, bo co praw-

da plan zagospodarowania przestrzennego przewiduje w tym miejscu zabudowę wielorodzinną, ale maksymalnie czterokondygnacyjną. – A my planujemy bloki z pięcioma kondygnacjami. Chodzi po prostu o to, by mieszkań powstało więcej. Mam nadzieję, że radni wyrażą na to zgodę, bo potrzeby mieszkaniowe Zamościa nie są zaspokojone – mówi prezes Godek.

Nie ma zgody na budowę w Koszarach

Co do tego pewności nie ma. Wiadomo natomiast, że zgody na inwestycję podczas sierpniowej sesji radni odmówili również, już po raz drugi lubelskiej firmie Grabscy Spółka Jawna, która teren pomiędzy ul. Piłsudskiego, Koszary i Kamienną kupiła wiele lat temu od Agencji Mienia Wojskowego.

Zaplanowano tam budowę trzech czterokondygnacyjnych bloków mieszkalnych z lokalami użytkowymi z garażami podziemnymi, parkingami, terenami rekreacji. Miałoby tam powstać od 140 do 164 mieszkań. Teren tej inwestycji znajduje się w gminnej ewidencji zabytków, jest też wpisany do rejestru zabytków nieruchomych województwa lubelskiego jako układ urbanistyczny tworzony przez zachodnią część dawnych koszar. Dlatego inwestor chciał skorzystać z ustawy lex deweloper.

W uchwale o odmowie lokalizacji zwrócono uwagę m.in. na negatywną opinię Miejskiej Komisji Urbanistyczno-Architektonicznej oraz małą liczbę miejsc parkingowych dla mieszkańców i klientów lokali użytkowych.

Sprawa trafi do sądu

Co na to wszystko inwe-

Powstaje „Truskawkowy szlak rowerowy”

REKREACJA W Gminie Puławy niemal w każdej miejscowości znajdują się drewniane wiaty dla turystyki rowerowej. W tym roku przybędą trzy kolejne: w Polesiu, Smogorzowie i Piskorowie

Władze gminy wiejskiej Puławy ogłosiły przetarg na budowę trzech turystycznych, drewnianych altan. Obiekty o wymiarach 5 na 7 metrów i wysokości prawie 4,5 metra, kryte blachodachówką, staną w Polesiu, Smogorzowie i Piskorowie. Każda z wiat będzie wyposażona w stoły, ławki i stojaki na rowery. Rowerzyści znajdą w nich także

mapy nowego „Truskawkowego szlaku rowerowego” oraz budki z pieczątkami. Zebranie wszystkich trzech pozwoli ułożyć hasło. Jakże? To niespodzianka. – Będzie to rodzaj gry terenowej, która mamy nadzieję, zachęci do rowerzystów do przejechania całego, liczącego ok. 30 kilometrów, szlaku – mówi Paweł Nocek z Urzędu

Gminy Puławy. W każdej z altan znajdą się ponadto tablice z informacjami o poszczególnych miejscowościach słynących z uprawy truskawek. Nowy szlak powstanie w ramach projektu, na który gmina pozyskała prawie 65 tys. zł dotacji z Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich. Środki te, jak wynika z szacunków urzędników, pozwolą na sfinansowa-

nie połowy kosztów budowy wszystkich trzech altan. Druga połowa będzie pochodziła z budżetu gminy. Otwarcie ofert już 20 września. Całość ma być gotowa zaledwie miesiąc później. Truskawkowy szlak dołączy do dwóch już istniejących: niebieskiego i czerwonego. Ten pierwszy wiedzie po północnej części gminy od Gołębia przez

rezerwat Piskory i Bałtów do Puław. Drugi zachęca do odwiedzenia m.in. Góry Puławskiej, Trzcianek, Tomaszowa, Kajetanowa, Opatkowic, czy Jaroszyń. Drewniane wiaty rowerzyści już teraz mogą znaleźć w 11 wioskach. Większość z nich sfinansowano z Funduszu Szwajcarskiego i środków unijnych.

RADOSŁAW SZCZĘCH



FOT. GMINA PUŁAWY

Przybędzie kamer monitoringu. Ma być bezpieczniej

HRUBIESZÓW Teraz jest ich zaledwie kilka, a będzie kilkadziesiąt. Firma Securion Sp. z o.o. z Lublina w ciągu 14 miesięcy ma w Hrubieszowie zainstalować system monitoringu z 85 kamerami, które będą przez 24 godziny na dobę rejestrować obraz w newralgicznych punktach miasta

Anna Szewc

O tym, że budowa monitoringu miejskiego wchodzi w fazę realizacji burmistrz miasta poinformowała kilka dni temu, zaraz po podpisaniu umowy na ponad 2,4 mln zł umowy z wykonawcą. Samorząd wykląda na to zadanie nie więcej niż 10 procent kosztów, bo resztę pieniędzy otrzymał z Polskiego Ładu. Sieć telekomunikacyjna ma mieć długość ok. 16 km. A zainstalowanych zostanie 85 kamer.

Uwaga, tam będą kamery

– Część znajdzie się na naszym deptaku, gdzie monitoring już działał, ale po prostu stare urządzenia zostaną zastąpione przez nowe, nowocześniejsze. Kamery znajdą się też w innych lokalizacjach, uzgodnionych m.in. podczas konsultacji ze służbami mundurowymi, np. policją i strażą graniczną – wyjaśnia burmistrz Marta Majewska.

W zasięgu kamer na pewno znajdzie się centrum miasta, także tzw. hrubieszowskie sutki, również okolice urzędu miejskiego, a zwłaszcza znajdujące się przy drodze wojewódzkiej



Dzięki monitoringowi udało się namierzyć nastolatka, który w 2020 roku uszkodził figurki w szopce bożonarodzeniowej znajdującej się na rynku w Hrubieszowie. Kamery na deptaku nie powstrzymały natomiast chuliganów, który pod osłoną nocy wszystkie znajdujące się tam ławki ustawił na sztorc

FOT. UM HRUBIESZÓW/ARCHIWUM

przejścia dla pieszych. Monitoring ma „podpatrywać” parkingi, ulicę Ciesielczuka w pobliżu ośrodka sportu i rekreacji, „małpi gaj”, ale również rejon szkół i placów zabaw oraz miejsc rekreacji. Kamery zarejestrują ponadto obraz z dróg wjazdowych i wyjazdowych z miasta.

– To po prostu miejsca, w których dochodziło w przeszłości np. do dewastacji czy łamania przepisów ruchu drogowego. Liczę, że

dzięki monitoringowi udam się takim sytuacjom zapobiegać, a jeśli już do nich dojdzie, szybko namierzać sprawców – wyjaśnia pani burmistrz.

Podkreśla przy tym, że cały system będzie otwarty, a więc w przyszłości da możliwość dołączania do niego kolejnych kamer, np. szkolnych, ale nawet prywatnych, o ile właściciel posesji będzie miał u siebie urządzenie wystarczająco nowoczesne

i spełniające odpowiednie parametry. Centrum zarządzania ma się znajdować w siedzibie straży miejskiej, ale wgląd w rejestrowany materiał będzie miała na bieżąco również policja.

To się sprawdza

Hrubieszów w kwestii monitoringu dopiero się rozwija, ale Zamość pod tym względem jest o wiele bardziej zaawansowany. Obecnie, jak się dowiadu-

jemy, w miejskim systemie funkcjonuje już ponad 260 kamer. Pracują na pełnych obrotach, a o efektach ich działania świadczą statystyki, m.in. te przedstawione w najświeższym raporcie o stanie bezpieczeństwa miasta.

W dokumencie przyjętym przez radnych na ostatniej sesji czytamy, że

tylko w pierwszym półroczu 2022 roku kamery zarejestrowały 1865 zdarzeń uznanych za wymagające interwencji.

1014 z nich zostało przekazanych policji, a 851 zajęli się miejscy strażnicy, którzy obsługują centrum monitoringu. Spośród policyjnych interwencji większość (971) dotyczyła wykroczeń w ruchu drogowym. Z kolei straż działała, gdy dochodziło do łamania ustawy o wychowaniu w trzeźwości (276 przypadków), nieprawidłowego parkowania (143), niszczenia roślin (72), zakłócania porządku (42), zaśmiecania (31), ale także zebrania (14).

– Wszystkim, którzy twierdzą, że monitoring to ingerencja w prywatność chcę

powiedzieć, że my nie obserwujemy ludzi, nikogo nie podglądamy i nie zaglądamy do mieszkań, tylko rejestrujemy zjawiska i robimy to po to, by po prostu było bezpieczniej – zapewnia Marian Puszcza, komendant SM w Zamościu. Dlatego fakt, że kamery monitoringu w Zamościu stale przybywa, bo kolejne są montowane jako integralny element prowadzonych w mieście inwestycji, bardzo go cieszy.

– Dzięki monitoringowi możemy nie tylko na bieżąco obserwować to, co w mieście się dzieje, ale też ustalać sprawców wykroczeń poprzez analizę już nagranych materiału. Zresztą bardzo często jesteśmy proszeni np. przez policję o przekazanie zarejestrowanych obrazów – opowiada szef zamojskiej straży miejskiej.

Uważa, że kamery w mieście powinno być jeszcze więcej. Najchętniej nowe widziałby na osiedlach Orzeszkowej czy Kamien-na, ale również np. na staromiejskich podwórkach. – Doświadczenie uczy, że jeśli gdzieś są kamery, to do niepokojących, niewłaściwych sytuacji dochodzi tam rzadziej – kwituje Marian Puszcza.

Pamięci „Zapory”. Widowisko w Zamościu

HISTORIA Widowisko, którego premiera odbyła się na deskach Teatru Polskiego w Warszawie, będą mieli okazję w niedzielę zobaczyć mieszkańcy Zamościa. Muzyczno-filmowe przedsięwzięcie zatytułowane „I zawsze zwycięstwo musiało lch być...” zostanie zaprezentowane w niedzielę w Zamojskim Domu Kultury. Wstęp wolny

Widowisko, na które zapraszają MON, IPN i warszawskie Stowarzyszenie WEST jest dedykowane pamięci Hieronima Dekutowskiego „Zapory” i jego podkomendnych. To artystyczno-dokumentalna opowieść o życiu i szlaku bojowym tytułowego bohatera, a w Zamościu zostanie zaprezentowana w ramach obchodów rocznic wrześniowych.

Hieronim Dekutowski walczył

z Niemcami już w kampanii wrześniowej, wśród obrońców Lwowa. Później przedarł się do Polskich Sił Zbrojnych we Francji, stąd zaś do Wielkiej Brytanii. Do okupowanej Polski został przerzucony jako jeden z Cichociemnych nocą 16 na 17 września 1943 r. Rozpoczął służbę w Armii Krajowej, a w jej strukturach stworzył najliczniejszy na Lubelszczyźnie oddział partyzancki toczący zwycięskie boje zarówno z Niemcami, jak i Sowietami. – To legendarny bohater

Lubelszczyzny, w tym oczywiście Zamojszczyzny, gdzie szczególnie wsławił się ocaleniem wielu mieszkańców od niemieckiej akcji wysiedleńczej – podkreślają organizatorzy.

Po wojnie Hieronim Dekutowski był jednym z najsłynniejszych członków antysowieckiej partyzantki. Został aresztowany podczas próby przedostania się na Zachód, a po trwającym ponad rok śledztwie, skazany na karę śmierci i 7 marca 1949 r., wraz z sześcioma

podkomendnymi stracony w katowni bezpieki na ul. Rakowieckiej w Warszawie.

Projekt artystyczny, który w niedzielę (godz. 18) będzie można obejrzeć w Zamościu jest efektem współpracy IPN z zespołem wokalnie-aktorskim „Sonanto”. Został przygotowany na 70. rocznicę rozstrzelania Hieronima Dekutowskiego i jego najbliższych podkomendnych. Premiera odbyła się 7 marca 2019 r. w Teatrze Polskim w Warszawie. Planowano wówczas

trasę koncertową szlakiem bojowym „Zaporczyków”, ale zamierzenia te zniweczyła pandemia. Do koncepcji powrócono w tym roku, dzięki wsparciu MON.

W najbliższym czasie, poza Zamościem, spektakl ma być pokazany również w Janowie Lubelskim, Tarnobrzegu, Bełżycach, Lublinie i Rzeszowie. Honorowy patronat nad widowiskiem w ZDK objął prezydent Zamościa, a medialny m.in. redakcja Dziennika Wschodniego.

OPRAC. AK

Telefon jak stetoskop. Diagnoza ze smartfona

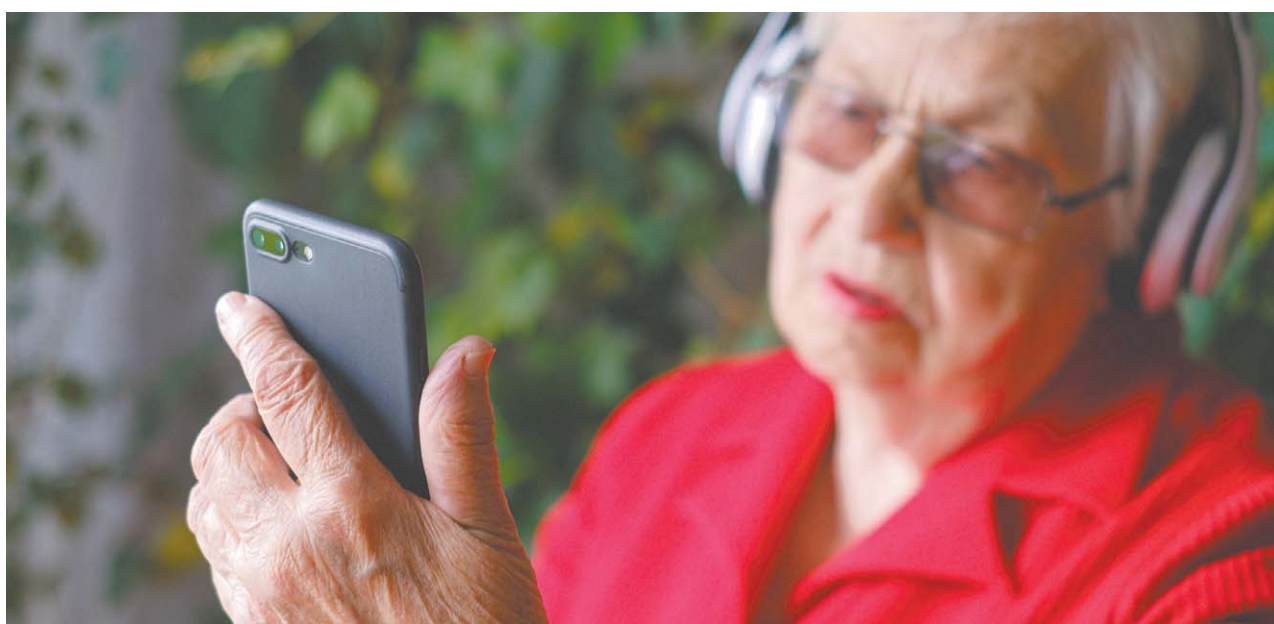
TECHNOLOGIA Smartfony potrafią już wykryć COVID-19, zaburzenia neurologiczne, czy choroby serca tylko dzięki sztucznej inteligencji i zwykłym elementom urządzenia. Jeszcze większe możliwości zyskują dzięki dodatkowym gadżetom

Wystarczy prosta w użyciu apka, aby wykryć COVID - stwierdzili właśnie naukowcy z Uniwersytetu w Maastricht (Holandia), w trakcie zorganizowanego w Barcelonie European Respiratory Society International Congress. W przeprowadzonych dotąd testach aplikacja prawidłowo wykrywała chorobę w 89 proc., a negatywne wyniki podawała z pewnością 83 proc.

Aby je uzyskać, nie trzeba pobierać wycieków z ciała pacjenta ani przeprowadzać innych nieprzyjemnych zabiegów.

Wystarczy mówić do telefonu, bo działająca w programie sztuczna inteligencja analizuje głos. Infekcja go charakterystycznie zmienia po zajęciu górnych dróg oddechowych.

– Te obiecujące rezultaty wskazują, że proste nagrania głosu i odpowiednio dostrojone algorytm SI mogą potencjalnie zapewnić wysoką precyzję w określaniu, który pacjent cierpi z powodu COVID-19 – mówiła współautorka wynalazku Wafaa Aljabawi. – Takie testy można wykonywać przy zerowych kosztach i są one przy tym proste w interpretacji. Co więcej, pozwalają na zdalną, wirtualną diagnostykę, a wynik można uzyskać w czasie krótszym od mi-



nuty. Mogłyby być na przykład wykorzystywane przy wejściach na duże zgromadzenia, pozwalając na szybkie badanie przesiewowe – dodaje ekspertka.

Na bazie analizy głosu, smartfonowe apki mogą tymczasem wyczytać znacznie więcej.

Co słyszy telefon

Wiosną zespół z Ohio State University (USA) przedstawił aplikację, która ostrzega przed pogorszeniem się stanu osób z niewydolnością serca. U takich chorych, ponieważ serce nie pompuje krwi tak jak należy, dochodzi m.in. do zalegania płynów w organizmie, czasami także w płucach. Często wymaga to leczenia szpitalnego i może zagrażać życiu. Obecnie pacjenci monitorują swój stan przez codzienne mie-

wienie wagi ciała oraz obserwację objawów, takich jak trudności w oddychaniu, czy opuchlizna wokół stóp i kostek.

– System przetestowany w naszym badaniu przewidywał 80 proc. przypadków pogorszenia się stanu chorych z niewydolnością serca. Tymczasem pomiary wagi, jak pokazały wcześniejsze badania, pozwalają przewidzieć od 10 do 20 proc. – donosi prof. William Abraham, twórca aplikacji. – W przyszłości analiza mowy razem z innymi informacjami klinicznymi mogłaby pozwalać na modyfikację leczenia jeszcze zanim stan pacjenta się pogorszy i mogłaby pomagać w unikaniu hospitalizacji – dodaje.

Co można wyczytać z oczu

Jak to pokazali badacze z University of California,

San Diego, odpowiedni program zainstalowany w telefonie wiele może wyczytać także z oczu.

Stworzona przez nich aplikacja rozpoznaje różnorodne zaburzenia neurologiczne, w tym ADHD i chorobę Alzheimera. Wykorzystuje do tego montowane w nowoczesnych telefonach kamery reagujące na bliską podczerwień, co pozwala jej na analizę zachowania źrenic z sublimetrową dokładnością. Źrenice reagują natomiast na stan układu nerwowego, np. rozszerzają się w trakcie wymagających zadań intelektualnych.

– Pozostaje jeszcze wiele do zrobienia, jednak jestem podekscytowany możliwością wykorzystania tej technologii w celu przeniesienia przesiewowych badań neurologicznych z warun-

ków klinicznych do domów – mówi jeden z autorów programu Colin Barry. – Mamy nadzieję, że otworzy to drogę do użycia smartfonów w detekcji i monitorowaniu potencjalnych problemów na wczesnym etapie – podkreśla specjalista.

Apka wykryje migotanie

Nie od dziś wiadomo przecież, że zwykłe wykrycie zaburzenia we wczesnym stadium stanowi kolosalną różnicę dla przyszłych pacjentów. Jednocześnie smartfony coraz częściej współpracują z innymi urządzeniami, na przykład smartwatchami. To może znacznie rozszerzyć diagnostyczne możliwości.

Badacze z chińskiej PLA Medical School zademonstrowali niedawno apkę, która z 94 proc. precyzją wykrywała migotanie przedsionków. To najczęstsze zaburzenie rytmu

serca, z takimi objawami jak nieregularna akcja serca, zawroty głowy, ból w klatce piersiowej, krótki oddech.

Chorzy mają przy tym aż pięciokrotnie wyższe ryzyko udaru, które można zmniejszyć przy odpowiednim leczeniu. Tym razem jednak aplikacja współpracowała ze inteligentnym zegarkiem wyposażonym w czujnik, który z pomocą światła monitorował przepływ krwi w naczyniach.

– Cyfrowe technologie umożliwiają zwiększenie świadomości odnośnie migotania przedsionków i jego czynników ryzyka, a także pozwalają na lepsze zapobieganie migotaniu oraz jego powikłaniom – twierdzi prof. Yutao Guo, współtwórca aplikacji.

Z udziałem części ochotników jej zespół przebadał też skuteczność systemu w detekcji bezdechu sennego.

– Potrzeba dalszych badań, które pomogą wprowadzać 'inteligentne' technologie do opieki nad osobami z migotaniem przedsionków i do monitorowania czynników ryzyka zwiększających podatność na zachorowanie. Potrzebne są też badania sprawdzające nastawienie ludzi do tego monitorujących zdrowie cyfrowych urządzeń – zwraca uwagę prof. Guo. Takich badań z pewnością będzie więcej, podobnie jak kolejnych apek i gadżetów, które będą je wspomagały. Być może badania okresowe będą powoli przechodziły do lamusa, a zastąpi je zdrowotny monitoring 24 h na dobę.

MAREK MATACZ/ PAP NAUKA W POLSCE

W szczepionkach ważniejsze jest bezpieczeństwo niż szybkość

Wszczepieniach znacznie ważniejsze jest bezpieczeństwo niż szybkość. Nie da się ominąć pewnych etapów powstawania i zatwierdzania szczepionek. Uważam, że w obliczu pandemii Covid-19 i tak cały proces produkcji szczepionek przebiega bardzo sprawnie – mówi Ernest Kuchar z Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego.

Wirusolog przypominał, że mutacje to w istocie losowe błędy w kopiowaniu materiału genetycznego wirusa (replikacji) – większość nie przynosi korzyści wirusowi.

Wskazał, że znanych jest już blisko pięć tys. różnych mutacji, ale liczy się kilka wariantów, które są bardziej zaraźliwe i wymknęły się spod ochrony poszczepiennej. Reszta mutacji nie odgrywa

w przebiegu zachorowalności żadnej roli.

– Im więcej osób się zaraża i choruje, tym większe ryzyko pojawienia się nowej, groźnej mutacji. Groźne jest, gdy wirus zyskuje większą zaraźliwość czy zjadliwość lub wyrwa się spod ochrony poszczepiennej, tak jak było w przypadku wariantu Omikron. Dwie dawki szczepionki przestały działać, ale trzecia daje nam już znaczącą odporność. Wykazano, że im więcej przyjmujemy dawek szczepionek, nawet tych bazujących na pierwotnym SARS-CoV-2, to w naszym organizmie produkujemy więcej przeciwciał przeciwko fragmentom konserwatywnym koronawirusa – powiedział prof. Kuchar.

Na pytanie, czy na jesieni możliwe jest pojawienie się zupełnie nowej mutacji, odpornej na nowe szczepionki celowane przeciwko Covid-

19 wyjaśnił, że w przypadku koronawirusa przeciwciała wiążą się na powierzchni białka, gdzie miejsc wiązania jest kilkadziesiąt. Nawet, jeśli Omikron i jego podwarianty mają ponad pięćdziesiąt mutacji, nie mogą one całkowicie zmienić struktury białka S, bo utraciłoby ono swoją funkcję, stąd pozostają fragmenty niezmiennicze zwane konserwatywnymi.

– SARS-CoV-2 stale się zmienia, prawdopodobnie wkrótce powstanie nowa mutacja na bazie Omikronu. Szansa, że trafi nam się kolejny wariant, zupełnie różny od Omikron, nie jest jednak duża

– wskazał.

Prof. Kuchar zwrócił uwagę, że nie musimy posiadać pełnej, absolutnej odporności, żeby osiągnąć dużą korzyść ze szczepienia. Nawet, jeśli mimo szczepienia zachorujemy, dzięki częściowej odporności przebieg choroby będzie łagodniejszy – będziemy leczyć się w domu, a nie w szpitalu.

– Łagodny przebieg jest tą cenną korzyścią, którą dają nam szczepionki – podkreślił. – Zauważmy, że wirus grypy też mutuje. Mutacje mają charakter losowy, trudno jest przewidzieć, kiedy i jakie powstaną. Trzeba też podkreślić, że jeśli nagle pojawi się nowy wariant, nie jest możliwe, aby w tydzień wyprodukować nową szczepionkę.

Zdaniem profesora w szczepieniach znacznie ważniejsze jest bezpieczeństwo niż szybkość.

– Nie da się ominąć pewnych etapów powstawania i zatwierdzania szczepionek. Uważam, że w obliczu pandemii Covid-19 i tak cały proces produkcji szczepionek przebiega bardzo sprawnie. Jest to ogromny postęp – powiedział wirusolog.

Profesor podkreślił, że dzięki szczepieniom opanowaliśmy pandemię.

– Wirus jest co prawda o krok przed nami, ale to nie znaczy, że nie mamy już pandemii pod kontrolą. Łączny bilans szczepień jest korzystny. Zwróćmy uwagę na bezwzględne liczby. Wcześniej w Polsce dziennie umierało z powodu COVID-19 kilkaset osób, teraz umiera kilkadziesiąt, a niekiedy kilka – tłumaczył ekspert.

Podkreślił również, że całkowite przerwanie transmisji wirusa jest bardzo trudne. Osoby szczepione

są w razie zakażenia SARS-CoV-2 mniej zaraźliwe niż osoby nieszczepione, ale wciąż zakażają. Przyznał, że „szczepionki nie sprawdziły się tutaj jako przerywnik transmisji”.

– We wrześniu w magazynie „Nature” pojawiał się artykuł o opracowaniu przez Chiny i Indie szczepionek donosowych, których zadaniem jest zwiększenie odporności miejscowej. Szczepionki donosowe mają szansę istotnie wpłynąć na przerwanie transmisji wirusa SARS-CoV-2, gdyż wywołują odporność miejscową w górnych drogach oddechowych. Jest nadzieja, że takie szczepionki znacznie ograniczą transmisję wirusa szczególnie w tak dużych populacjach, jak Chiny czy Indie – mówił wirusolog.

MILENA MOTYL/ PAP NAUKA W POLSCE

Era plastiku w rozkwicie

PROBLEM Jak wyeliminować z użycia szkodliwe odmiany plastiku? Do 2040 roku ilość odpadów z tworzyw sztucznych może się potroić

Zgodnie z szacunkami UNEP, Programu Narodów Zjednoczonych ds. Środowiska, przemysł tworzyw sztucznych do 2040 roku podwoi swoje zdolności produkcyjne. Równocześnie potroi się ilość odpadów z tworzyw sztucznych trafiających rocznie do oceanów.

Państwa na całym świecie podejmują inicjatywy wymierzone w szkodliwy dla środowiska plastik z grupy polimerów syntetycznych. Nad ograniczaniem jego wykorzystania pracują intensywnie także producenci opakowań. Na aspekt ekologii w opakowaniach często zwracają uwagę również konsumenci.

Pomaga, ale nie znika

Jak podaje UNEP, produkcja tworzyw sztucznych wzrosła z 2 mln t w 1950 roku do 348 mln t w 2017 roku. Do 2040 roku ma z kolei jeszcze podwoić swoje moce produkcyjne.

– Plastik z jednej strony jest „cudownym” surowcem, ponieważ znacznie ułatwił nam życie i nie wyobrażamy sobie bez niego życia. Z drugiej strony to łatwo dostępny surowiec, ogromne ilości plastiku przedostają się do mórz, oceanów, są składowane na wielkich wysypiskach śmieci i w efekcie często cząsteczki mikroplastiku dostają się do naszych organizmów, a są to substancje chemiczne, niekoniecznie zdrowe dla nas – mówi Agnieszka Sznyk, prezes Instytutu Innowacji Odpowiedzialnego Rozwoju INNOWO.

Jak podaje WWF Polska, każdego roku w morzach i oceanach ląduje ponad 8 mln t plastiku – to tak, jakby co minutę wrzucać do wody całą śmieciarkę odpadów.

Naukowcy nazywają już światowy ocean plastikową zupą, a obecne czasy – erą plastiku.

Tymczasem w samej UE każdy mieszkaniec generuje rocznie ok. 31 kg śmieci z plastiku, z których do recyklingu trafia tylko 1/3.

End Plastic Pollution

– Zanieczyszczenie plastikami, zwłaszcza z grupy polimerów syntetycznych, to jest potężne ryzyko i obciążenie dla środowiska, chociażby dla oceanów. Mamy sześć wielkich plam oceanicznych, największa na północnym Pacyfiku, o pięciokrotnej powierzchni Polski, ewentualnie trzech Francji, żeby to sobie państwo mogli wyobrazić. Jeżeli chcemy zniwelować ten problem, to trzeba po prostu zachęcić do redukcji tego zużycia państwa świata, w szczególności państwa wysokorozwinięte, bo te stać na ogromne ilości zużywanego plastiku w opa-



kowaniach – mówi Kamil Wyszowski, dyrektor wykonawczy UN Global Compact w Polsce.

Taki jest cel inicjatywy ONZ End Plastic Pollution. To porozumienie 175 państw, które na początku tego roku zadeklarowały, że do końca 2024 roku wypracują konwencję wymierzoną w zanieczyszczenia plastikiem. Ma ona dotyczyć pełnego cyklu życia plastiku – jego produkcji, projektowania i utylizacji. UNEP szacuje, że przejście na gospo-

darkę o obiegu zamkniętym może m.in. zmniejszyć ilość tworzyw sztucznych trafiających do oceanów o ponad 80 proc. do 2040 r.; zmniejszyć produkcję pierwotnego plastiku o 55 proc. i emisję gazów cieplarnianych o 25 proc.

Słomki, kubki, talerzyki

– Państwa europejskie reprezentowane przez Komisję Europejską przy okazji szczytów klimatycznych ONZ co roku deklarują przyspieszenie prac nad

na eliminację tego surowca ze środowiska jest wprowadzenie systemu kaucyjnego na opakowania po napojach, co ma zwiększyć poziom recyklingu w tym segmencie.

– Zwykle plastikowe kubeczki można spokojnie zastąpić kubeczkami, które są przygotowywane z wytłoczyn z kawy. Talerzyki jednorazowe można zrobić z odpadu popiekarniczego, tj. otrębów pszennych czy innych podobnych produktów, które zazwyczaj się wyrzuca, utylizuje, a przecież można z nich wytłoczyć talerz, który jest kompostowalny i absolutnie neutralny dla środowiska – mówi dyrektor wykonawczy UN Global Compact w Polsce.

Z fabryki prosto na śmietnik

– 75 proc. do tej pory wyprodukowanego plastiku jest już odpadem. I tutaj widzimy wyraźnie, że system zarządzania tym surowcem się nie sprawdził, a właściwie nigdy go nie było, ponieważ tak łatwo było wyprodukować nowe jednorazowe produkty z plastiku. Na jakim etapie jesteśmy? Na szczęście są nowe legislacje, nowe dyrektywy, które właśnie mają nam w tym pomóc, zakładając m.in. eliminację jednorazowych plastików ze środowiska czy wprowadzenie systemu kaucyjnego, który także pomoże nam w obrocie tym surowcem i zwracaniu go do produkcji – podkreśla Agnieszka Sznyk.

W szukanie rozwiązań tego problemu mocno angażuje się także branża opakowaniowa.

– Właściwie wszystkie kategorie opakowań mogą być zastępowalne poprzez inne frakcje plastików bądź tworzyw podobnych do plastiku. Nie ma przestrzeni opakowaniowej, która byłaby skazana na polimer syntetyczny – mówi Kamil Wyszowski.

Pora na papier

Duży potencjał w zakresie eliminowania szkodliwego plastiku mają opakowania papierowe.

– Skupiamy się przede wszystkim na eliminacji ze środowiska najbardziej problematycznych tworzyw sztucznych. W związku z tym szukamy metod zastąpienia plastiku opakowaniami z kartonu – podkreśla Reinier Schlatmann, prezes zarządu DS Smith na region Europy Wschodniej. – Z badania, które przeprowadziliśmy w Polsce, wynika, że 85 proc. konsumentów chce kupować produkty od firmy, która używa możliwie jak najmniej opakowań, a 1/3 uważa, że odpady opakowaniowe są jednym z głównych problemów środowiskowych, z jakimi się borykamy. Widać, że dla konsumentów kwestie ekologii są bardzo ważne i traktują je bardzo poważnie.

Jak wynika z raportu UKE, w 2021 roku wolumen dostarczonych przesyłek kurierskich sięgnął 776 mln sztuk, co oznacza, że każdego dnia do rąk polskich konsumentów trafiały średnio 2 mln paczek. To pokazuje, jak istotna jest kwestia ich odpowiednich opakowań.

Cele są ambitne

– Postawiliśmy sobie ambitny cel usunięcia 1 mld sztuk opakowań plastikowych ze środowiska do 2025 roku – mówi prezes DS Smith na region Europy Wschodniej. – Drugim filarem naszych działań jest zamknięcie obiegu za pomocą rozwiązań z odnawialnych surowców, biodegradowalnych i które można poddać w 100 proc. recyklingowi. Kolejnym aspektem jest sam projekt opakowania, bo jeśli odpowiednio je zaprojektujemy, to lepiej ochroni produkt i zabierze mniej przestrzeni w transporcie, a to oznacza znaczącą redukcję emisji CO2 w łańcuchach dostaw naszych klientów.

DS Smith – m.in. we współpracy z Fundacją Ellen MacArthur – rozwija około 2 tys. projektów spełniających wymogi cykularności. Spółka pracuje nad nowymi ekologicznymi rozwiązaniami w zakresie opakowań. Takie prace prowadzi również w Polsce. We wrześniu tego roku firma otworzyła w Belchatowie Centrum Innowacji i Produkcji Opakowań Wspierających Zrównoważony Rozwój, w którym będzie zarówno produkować, jak i rozwijać kolejne innowacje. Sama fabryka to inwestycja, która uwzględni najlepsze praktyki zielonego budownictwa. Jak podkreśla prezes DS Smith w regionie, ma ona także odpowiadać na zapotrzebowanie rynku, które pojawiło się w związku z wymogami gospodarki obiegu zamkniętego oraz nadchodzącymi regulacjami, a także oczekiwaniami samych konsumentów w zakresie ochrony środowiska naturalnego przez firmy.

– Kiedy myślimy o tym, jak usprawnić rozwiązania opakowaniowe, nie chodzi nam tylko o samo pudełko, ale o jego funkcjonowanie w całym łańcuchu dostaw. Oznacza to, że musimy przyjrzeć się projektowi opakowań, bo nawet mała zmiana może mieć ogromne znaczenie. Na przykład, gdy zmniejszymy pudełko zaledwie o 1 mm, to na palecie może się zmieścić nawet od 15 do 20 proc. więcej produktów, co finalnie w tym przypadku przełożyło się na obniżenie emisji CO2 o 17 proc. Jest więc wiele aspektów, w których możemy zmniejszyć niekorzystny wpływ na środowisko – podkreśla Reinier Schlatmann.

NEWSERIA BIZNES



NEKROLOGI KONDOLENCJE PODZIĘKOWANIA

na dzień następny
można zamawiać do 14.00

Wszystkie informacje
pod nr. tel. 81 46-26-820

lub
e-mail:
eliza.jakuszevska@dziennikwschodni.pl

n1_w_2x3

WÓJT GMINY ŁOPIENNIK GÓRNY

INFORMUJE,

że na stronie internetowej Urzędu Gminy www.lopiennikgorny.pl,
Biuletynie Informacji Publicznej www.uglopiennikgorny.bip.e-zeto.eu
i na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy

zostało wywieszone na okres 30 dni począwszy od dnia 15.09.2022 r. ogłoszenie o przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż nieruchomości oznaczonej nr 75/3 o pow. 0,0114 ha, położonej w obrębie Gliniska.

Dodatkowe informacje o powyższej nieruchomości można uzyskać w Urzędzie Gminy Łopiennik Górny, telefonicznie nr (82) 577-31-23 wew. 51 lub drogą e-mail: urząd@lopiennikgorny.pl od poniedziałku do piątku w godzinach od 8.00 do 15.00.

in249

WÓJT GMINY ŁOPIENNIK GÓRNY

INFORMUJE,

że na stronie internetowej Urzędu Gminy www.lopiennikgorny.pl,
Biuletynie Informacji Publicznej www.uglopiennikgorny.bip.e-zeto.eu
i na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy

zostało wywieszone na okres 30 dni począwszy od dnia 15.09.2022 r. ogłoszenie o przetargu ustnym ograniczonym na sprzedaż nieruchomości oznaczonej nr 389 o pow. 0,11 ha, położonej w obrębie Żulin.

Dodatkowe informacje o powyższej nieruchomości można uzyskać w Urzędzie Gminy Łopiennik Górny, telefonicznie nr (82) 577-31-23 wew. 51 lub drogą e-mail: urząd@lopiennikgorny.pl od poniedziałku do piątku w godzinach od 8.00 do 15.00.

in250

Grupa Azoty Zakłady Azotowe „Puławy” S.A.,
24-110 Puławy, ul. Aleja Tysiąclecia Państwa Polskiego 13

OGŁASZAJĄ :

**I PRZETARG NIEOGRANICZONY pisemny
na sprzedaż używanych środków trwałych:**

- 1. Kabina dźwiękoizolacyjna kontenerowa marki Mimet S.A. Mikołów**, rok produkcji 1998, cena wywoławcza: 2 496,90 PLN w tym VAT 23%.
- 2. Tokarka stołowa uniwersalna marki ZDZ Poznań, Typu: TSA-16**, numer fabryczny 079, rok produkcji 1965, cena wywoławcza: 3 075,00 PLN w tym VAT 23%.

Przetarg odbędzie się **w dniu 23.09.2022r. o godzinie 12:30**
w budynku Sekcji Surowców Wtórnych (budynek A182).

Wyżej wymienione środki trwałe można oglądać w dniach 15.09 – 22.09.2022r. w godz. 7.00 – 13.00 po uprzednim telefonicznym uzgodnieniu: Kabina tel. 81/565-2898, Tokarka tel. 81/565-2575 w sprawach formalnych dotyczących przetargu tel. 81/565-2898. Dopuszcza się składanie ofert częściowych.

Przystępujący do przetargu winni wpłacić wadium w wysokości :
Ad. 1 - 249,69 PLN, Ad. 2 – 307,50 PLN do dnia 22.09.2022 r., przelewem na konto nr: 47 1240 2412 1111 0000 3610 6451 w Pekao SA I/O/Puławy.
Na przelewie winna znaleźć się informacja: Wadium na przetarg - „Kabina dźwiękoizolacyjna” i/lub „Tokarka stołowa”.

Wadium złożone przez nabywcę zalicza się na poczet ceny nabycia, a pozostałym oferentom zwraca się po zakończeniu przetargu.
Nabywca, który w terminie wyznaczonym przez prowadzącego przetarg uchyli się od zawarcia umowy, traci złożone wadium.
Nabywca jest obowiązany zapłacić cenę nabycia w ciągu 3 dni od daty rozstrzygnięcia przetargu.

Oferty pisemne w zamkniętych kopertach prosimy przysyłać na wyżej podany adres do dnia 22.09.2022 r. z dopiskiem na kopercie „Kabina dźwiękoizolacyjna” i/lub „Tokarka stołowa” lub osobiście do kancelarii GA ZAP.

Decyduje data wpływu oferty do kancelarii GA ZAP.
W przypadku, gdy kilku oferentów zaofertuje tę samą cenę przetarg będzie kontynuowany w formie licytacji.
Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.

in251

HANDEL

HURTOWNIA Rowerów Części rowerowych ZEN-POL Hurt Detal duży wybór, niskie ceny, zaprasza : LUBLIN ul. Techniczna 4B lok.11 tel. 726-663-496, 517-304-181

115622L01A

RZEŻNIA KUPI BYDŁO POURAZOWE DO UBOJU Z KONIECZNOŚCI TEL. 511 075 866, 662 396 670.

093822L01A

MOTORYZACJA

SPRZEDAM Ładę Samarę 1,3 3-drzwiową, rok prod.1992, jasny beż, przebieg 105 tys., bez śladów korozji, pierwszy właściciel, cena do uzgodnienia. Tel.kont. 81 479 73 36.

114822L01A

- Sprzedajesz samochód ?

Zamów ogłoszenie drobne w Dzienniku Wschodnim!



Tylko 100 zł* netto za miesiąc

* o szczegóły pytaj w Biurze Ogłoszeń Dziennika Wschodniego

81 46 26 820

reklama@dziennikwschodni.pl

bi0007

ogłoszenia

NIERUCHOMOŚCI

SPRZEDAM

NOWY dom z bala 70 mkw do montażu na działce klienta sprzedam, cena 65000 zł. Kontakt 514 643 328.

104222L01B

PRACA

ZATRUDNIĘ pracowników do stolarni. Przygotowujemy do egzaminów czeladniczych i mistrzowskich. Kontakt 514 643 328.

104222L01A

PRACA W BELGII.

Poszukujemy podwykonawców do realizacji robót



Zamów ogłoszenie drobne w Dzienniku Wschodnim!

Tylko 100 zł* netto za miesiąc.

* o szczegóły pytaj w Biurze Ogłoszeń Dziennika Wschodniego, tel. 081 46-26-971, 081 46-26-976

in/zajawki/bi0009a

budowlanych na terenie Belgii. Wymagania: posiadanie jednoosobowej działalności gospodarczej lub chęć jej założenia oraz posiadanie aktualnego formularza A1. Fagus International sp. z o.o. tel. 668211573

113722L01A

TURYSTYKA

WCZASY DLA SENIORA-Krynica Morska – 8 dni od 949 zł/os., Stegna – 8 dni od 849 zł/os. tel:534244044. www.wczasy-senior.pl

062822L01A

USŁUGI

WYWÓZ złomu, sprzętu AGD, RTV, gruzu, mebli, ubrań, sprzątanie piwnic, strychów, garaży, domów po lokatorach i zmarłych i inne. Wycinka drzew, podcinanie, karczowanie kosenie i sprzątanie działek, wywóz gałęzi, prace rozbiórkowe (stare domy, stodoły, komórki, szklarnie itp.) . Całe województwo od 8 do 21, 514-299-106.

101222L01A

BUDOWLANE

DOCIEPLANIE budynków szybko, tanio, solidnie. 502 053 214.

013222L01A

ZDROWIE

EXPRESS-DENT stomatologia zachowawcza, protety-

ka, umowa z NFZ; ul. Hipoteczna 2, tel. 81 743 62 60; ul. Staszica 8, tel. 81 534 62 60; ul. Staszica 12, tel. 81 534 62 70, www.express-dent.pl.

111622L01A

APARATY SŁUCHOWE

APARATY SŁUCHOWE dobór, sprzedaż, serwis na miejscu, refundacje, wizyty domowe, raty, FIRMA MEDIKA JERZY KAPITAN, LUBLIN, ul. Nowowiejskiego 2a, LUBARTÓW, ul. Cicha 19, KRASNYSTAW, ul. Browarna 6, 81/473-54-01, 668-277-760

202021L01A

zamów swoje ogłoszenie drobne



tel. 81 46 26 820

dziennik Wschodni.pl

**najbardziej opiniotwórczy
dziennik regionalny w Polsce***

dajemy Wam słowo

Zleć nam swoje ogłoszenie!

Biuro ogłoszeń: ☎ 81 46 26 820; 697 770 393
✉ reklama@dziennikwschodni.pl

Ogłoszenia drobne - bezpłatne
☎ 81 46 26 966

_P4401

GM-SN-I.6840.88.2021

PREZYDENT MIASTA LUBLIN

podaje do publicznej wiadomości

Na elektronicznej tablicy ogłoszeń w siedzibie Prezydenta Miasta Lublin – Ratusz, Plac Króla Władysława Łokietka 1 oraz na tablicy ogłoszeń w Wydziale Gospodarowania Mieniem Urzędu Miasta Lublin – ul. Wieniawska 14, VII piętro w dniu 15 września 2022 roku został wywieszony na okres 21 dni wykaz części nieruchomości stanowiącej własność Gminy Lublin położonej w Lublinie przy ul. Izoldy 4 przeznaczonej do zbycia w drodze zamiany.

Osoby, którym przysługuje pierwszeństwo w nabyciu nieruchomości w myśl art. 34 ust. 1 pkt 1 i 2 ustawy o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2021 r. poz. 1899) mogą składać wnioski o nabycie w terminie 6 tygodni od dnia wywieszenia wykazu.

in000

Naczelnik Pierwszego Urzędu Skarbowego w Lublinie

podaje do publicznej wiadomości, że
11 października 2022 r. o godz. 11:00

w budynku Pierwszego Urzędu Skarbowego w Lublinie przy ul. Żołnierzy Niepodległej 3, w sali nr 216 (II piętro), odbędzie się

DRUGA LICYTACJA

ruchomości: tokarki CNC Boehringer typ VDF180C-U, rok. prod. 1988, No. 113.1528-23. Oszacowana wartość ruchomości: 43 050 zł. Cena wywoławcza: 21 525 zł. Osoba przystępująca do licytacji powinna złożyć wadium w wysokości 4 305 zł. Licytacja może być odwołana bez podania przyczyn. Informacje: telefoniczna pod nr 81-464 24 80 lub 81-464 24 75, oraz na stronie

www.lubelskie.kas.gov.pl/izba-administracji-skarbowej-w-lublinie

w zakładce: ogłoszenia - obwieszczenia o licytacjach.

www.dawro.pl

in244

KOMPLEKSOWE USŁUGI POGRZEBOWE
Całodobowo 81 744 50 31, 503 02 68 83
Budowa i sprzedaż grobów na Majdanku
Prosektorium i sala pożegnań • Oprawa muzyczna ceremonii • Kwiaty • Kremacje
Trumny, Urny • Ekshumacje, pogłębianie grobów • Namiot pogrzebowy

in196 26

AAA KALLA CAŁODOBOWE USŁUGI POGRZEBOWE
www.kalla.lublin.pl
LUBLIN, UL. CMENTARNA 16
tel. 81 748 64 54, 602 475 176
ZASILEK POGRZEBOWY WYPŁACAMY PRZED POGRZEBEM
Kremacje w 24 godziny • Pogłębianie grobów • Ekshumacje
Sprzedaż grobów na cmentarzu na Majdanku
BEZPŁATNA CHŁODNIA W LUBLINIE

c24089

Czas ma działać na ich korzyść

ZAMOJSKA KLASA OKĘGOWA

Korona Łaszczów zaczęła sezon od trzech porażek. Później doszło do przełamania w postaci dwóch wygranych, ale w minionej kolejce jej zawodnicy zanotowali kolejną porażkę i obecnie zajmują dopiero dziewiąte miejsce

Na inaugurację nowego sezonu Korona przegrała u siebie z Igrosem Krasnobród 0:1. Później przyszła porażka w Zamościu z tamtejszym Hetmanem 0:3. Natomiast w trzeciej kolejce ekipa trenera Artura Jaremkę przegrała 1:2 z Olimpiakosem Tarnogród. Wreszcie, za czwartym podejściem Korona zdobyła pierwszy komplet punktów pokonując 4:2 Włóknarza Frampol na jego terenie, a później sprawiła sporą niespodziankę wygrywając z Tanwią Majdan Stary aż 5:1. Jednak w minionej kolejce Piotr Borowiak i spółka znów musieli przełknąć gorycz porażki i ulegli w Hrubieszowie tamtejszej Unii 1:2.

– Nie ma co ukrywać, że od początku sezonu mamy pecha, bo nie gramy źle, a przyszło nam się zmierzyć z wymagającymi rywalami. W ostatniej kolejce przeciwko Unii przegraliśmy w kontrolowanych okolicznościach i uważam, że remis byłby sprawiedliwszym wynikiem – mówi Artur Jaremkę, trener Pogoni. – Nie możemy odpalić, a do tego mamy sporo pecha. Z Igrosem przegraliśmy minimalnie i też po sporej kontrowersji. Z kolei wynik starcia z Hetmanem jest mocno mylący. Przez cały mecz toczyliśmy wyrównany bój ze spadkowiczem. Straciliśmy gola w końcówce i nie mieliśmy już nic do stracenia. Chcieliśmy wyrównać i „otworzyliśmy się”, a rywal skrzętnie z tego skorzystał. Mecz w Tarnogrodzie też był wyrównany, ale przeciwnik „trafił” nas dwukrotnie, choć nie graliśmy źle – dodaje Jaremkę.

W najbliższej kolejce do Łaszczowa przyjedzie Orkan Bełzec. Faworytem spotkania będą gospodarze, ale beniaminek z meczu na mecz gra coraz lepiej. W ostatniej kolejce ekipa z Bełzca przegrywała do przerwy z Huczwą Tyśzowce 2:4, ale w drugiej połowie udało jej się odrobić straty i zdobyć cenny punkt. Dlatego piłkarze Korony muszą nastawić się na twardy bój o komplet punktów. – Najbliższe dwa spotkania, czyli mecz z Orkanem i Grafem Chodwańce musimy rozstrzygnąć na naszą korzyść. Mimo trudnego terminarza i aż czterech porażek w sześciu meczach jestem spokojny o drużynę. Zespół w przerwie letniej nieco się zmienił, szczególnie jeśli chodzi o środek pola. Zawodnicy, którzy nas wzmocnili wciąż jeszcze uczą się tej ligi. Najważniejsze jest jednak, że mają dużą chęć do pracy i tylko kwestia czasu jest to, aż nasza gra w pełni się zazębi – zapewnia szkoleniowiec Korony.

(BS)

Piłka szybko uczy pokory

EKSTRALIGA PIŁKAREK NOŻNYCH Dzisiaj Górnik Łęczna zagra w Szczecinie z Pogonią. Dla podopiecznych Roberta Makarewicza to okazja do rehabilitacji po wstydlwej porażce z GKS GieKSa Katowice

KAMIL KOZIOŁ

Sama przegrana z zespołem z Górnego Śląska oczywiście ujmy wicemistrzyniom Polski nie przynosi. Gorzej jednak jest z jej rozmiarami (0:3), a także stylem, bo łączniarki na własnym boisku stworzyły sobie dogodnych sytuacji do zdobycia gola bardzo mało. W pamięci kibiców została praktycznie tylko okazja Klaudii Lefeld z pierwszej połowy. Reprezentantka Polski wówczas przegrała pojedynek sam na sam z golkeeperką z Katowic.

– Na pewno ta sytuacja miała duży wpływ na końcowy wynik. Słabsze momenty zdarzają się jednak każdej drużynie. Nam taki przytrafił się w niedzielę. Mecz wymknął nam się spod kontroli już po stracie pierwszej bramki. Takie rozmiary przegranej na własnym boisku nie przystoją mojej ekipie. Najwięcej jednak wniosków wyciąga się z porażek. Niedzielną przegrana jest kubłem zimnej głowy, bo po trzech pierwszych zwycięstwach niektórzy byli już w niebie. Piłka jednak szybko uczy pokory i jesteśmy tego dobrym przykładem – mówi na klubowym portalu Robert Makarewicz.

Okazja do poprawienia humorów przychodzi bardzo szybko, bo już dzisiaj o godz. 17 Górnik zagra na wyjeździe z Pogonią. Zespół ze Szczecina na początku sezonu rozczarowuje i zajmuje dopiero dziewiąte miejsce w tabeli. Inna sprawa, że Pogoń na razie mierzyła się tylko i wyłącznie z tuzami Ekstraligi. Była w stanie



Dla Roberta Makarewicza i jego podopiecznych ostatnie dni są bolesną nauką pokory

FOT. PIOTR MICHAŁSKI

pokonać w pierwszej kolejce Medyka Polomarket Konin, ale później okazała się gorsza od: AZS UJ Kraków, GieKSy Katowice oraz Czarnych Antrans Sosnowiec. Dzisiejszy mecz będzie szczególnie dla Roksany Ratajczyk. 23-letnia snajperka jeszcze kilka miesięcy temu stanowiła o sile Górnika. Zdecydowała się jednak wrócić do Szczecina, gdzie z miejsca stała się liderką Pogoni.

W Łęcznej wszyscy czekają też na 8 października. Klub niedawno ogłosił, że tego dnia

dojdzie do prestiżowego starcia towarzyskiego z Dynamem Kijów. Cały dochód ze sprzedaży biletów-cegiełek na to spotkanie zostanie przeznaczony na wsparcie Sił Zbrojnych Ukrainy.

– Cieszymy się na spotkanie z zespołem zza naszej wschodniej granicy, tym bardziej że niezbyt często mamy okazję grać mecze międzynarodowe. Co jednak najważniejsze, jest to forma ukłonu w kierunku klubów ukraińskich. Jesteśmy z nimi, wspieramy i chcemy,

by wojna jak najszybciej się zakończyła i by życie w tym kraju wróciło do normalności – mówi w oficjalnej informacji prasowej Robert Makarewicz. – Jestem bardzo pozytywnie nastawiony na mecz z Górnikiem. Jesteśmy młodą drużyną, a zespół z Łęcznej to utytułowany klub. Będzie to dla nas świetne doświadczenie i bardzo dziękujemy, że Górnik zaprosił nas do rozegrania tego spotkania – opisuje szkoleniowiec Dynama, Volodymyr Piatenko.

Węgierska przygoda Orionu

LUBELSKA KLASA OKRĘGOWA

Forma Orionu Niedzwica w tym sezonie mocno faluje. Podopieczni Jacka Paździora przeplatają dobre spotkania z tymi bardzo słabymi

Decyzja LZPN dopuszczająca do awansu do IV ligi również wicemistrza lubelskiej okręgówki sprawiła, że grono chętnych do wywalczenia promocji znacznie się poszerzyło. KS Cisowianka Drzewce wydaje się być nie do ruszenia, bo ta drużyna dysponuje zarówno dużym budżetem, jak i sporą liczbą klasowych zawodników. Drugi z żelaznych faworytów, Janowianka Janów Lubelski, już nie może czuć się tak pewnie.

Jednym z chętnych do zburzenia tej hierarchii jest Orion. Jacek Paździor zgromadził w swoim zespole grono zawodników, którzy już z niejednego piłkarskiego pieca jedli chleb. Znajdziemy tam m.in. Piotra Darmochwałę, który w przeszłości grał m.in. w Stomilu Olsztyn, Wiśle Płock czy Wiśle

Puławy. O sile jego strzału przekonało się kilku bramkarzy z I ligi. Oczywiście, sprowadzenie gry Orionu do tylko jednego zawodnika byłoby sporym uproszczeniem. Przeszłość w wyższych ligach mają przecież chociażby Piotr Stałęga czy Arkadiusz Maksymiuk. Ten drugi w meczu ostatniej kolejki z Tarasolą Cisy Nałęczów zdobył zresztą dla Orionu dwie bramki.

Mimo posiadania tytułu klasowych zawodników, piłkarze z Niedzwicy nie potrafią ustabilizować swojej formy. Po pięciu kolejkach są dopiero na siódmym miejscu w tabeli mając na koncie 9 punktów. Powinni mieć ich o trzy więcej, ale pod koniec sierpnia zaliczyli porażkę 1:2 z LKS Stróża. Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie fakt, że Stróża to drużyna zmagająca się z olbrzymi-

mi problemami natury kadrowej. Anatolij Ławryszyn, opiekun LKS, regularnie podkreśla, że brakuje mu zawodników z doświadczeniem na poziomie okręgówki.

– Mimo upływu czasu, wciąż nie przetrwałem tej porażki. Powinniśmy wygrać to spotkanie i wówczas nasza sytuacja w tabeli byłaby zupełnie inna. Tak jesteśmy w tabeli dość nisko, a wszystkim wydaje się, że gramy nierówno. Prawda jest jednak zupełnie inna. W ostatnim spotkaniu w Nałęczowie zagraliśmy już bardzo dobrze, a o naszym triumfie przesądziła jakość piłkarska – mówi Jacek Paździor.

Szkoleniowiec Orionu będzie miał trochę więcej czasu niż rywale na wyciąganie właściwych wniosków, bo w weekend zespół z Niedzwicy ma wolne. Mecz z rezerwami Avii

został przełożony na 28 września. Powodem jest wyjazd części drużyny na Węgry, gdzie odbywa się Puchar Europy w minifutbolu, czyli zmaganiach rodem z Orlików. W tym turnieju wystąpi Ankier Niedzwica, który niedawno sięgnął po Puchar Polski i w nagrodę reprezentuje nasz kraj w turnieju na Węgrzech. O sile zespołu stanowią właśnie gracze Orionu. – To dla moich zawodników wspaniała przygoda, ale również okazja do podniesienia swojego poziomu sportowego. Trzymam za nich kciuki, aby udało im się przynieść z Węgier jak najlepszy wynik – kończy Jacek Paździor.

KAMIL KOZIOŁ

Jacek Paździor zbudował w Niedzwicy ciekawy zespół

FOT. PIOTR MICHAŁSKI



Kiwali się i strzelali

PIŁKA NOŻNA

W Świdniku rozegrane zostały Mistrzostwa Powiatu Świdnickiego w getbolu

Getbol to gra indywidualna, w której bierze udział tylko dwóch zawodników, rywalizujących przeciwko

sobie i strzelającej do małej bramki. To już trzecia edycja imprezy. Uczestnicy rywalizowali na orliku Zespołu Szkół nr 1. Startujący rywalizowali aż w pięciu kategoriach. Zawody zorganizowało stowarzyszenie Manufaktura Futbolu w Świdniku. Honorowym patronatem objął i nagrody ufundował Starosta Świdnicki Łukasz Reszka.

W kategorii open kobiet spotkały się trzy byłe piłkarki LKS Wierchowiska. Rywalizacja była bardzo wyrównana. W pierwszym spotkaniu Katarzyna Zaborek zremisowała z Agatą Szot 2:2, a mecz Szot z Mileną Irsak zakończył się takim samym rezultatem. W trzecim pojedynku Irsak w pewnym momencie remisowała z Zaborek 2:2. W końcówce jednak klasę pokazała ostatnia z piłkarek. Strzeliła trzy bramki i wygrała 5:2. Tym samym zakończyła rywalizację na pierwszym miejscu.

Rywalizację open mężczyzn zdominował Paweł Szyjduk. Były piłkarz drużyn młodzieżowych Avii Świdnik był poza zasięgiem przeciwników. Futbolista uporał się z Kacprem Kasprzakiem wygrywając 4:1 i z Tomaszem Sapulą (4:0). W spotkaniu o srebrny medal Sapuła nie dał szans Kasprzakowi wygrywając pewnie 5:1.

W kategorii mężczyzn 35+ nie zawiódł obrońca tytułu mistrzowskiego sprzed roku – Łukasz Raczkowski. Kategoria 44+ należała do debiutantów. Na pierwszym stopniu podium rywalizację zakończył Artur Łuka, na drugim Marek Dalentka. Na brak emocji nie mogliśmy narzekać w rywalizacji 55+. 67-letni Tomasz Gielzak walczył z 60-letnim Czesławem Rakiem, a górą był ten pierwszy. (GROM)

Lotto (13.09)

2, 13, 19, 33, 37, 48.

Lotto Plus (13.09)

8, 12, 24, 26, 31, 43.

Multi Multi (14.09) 14

4, 7, 12, 17, 20, 23, 26, 32, 37, 42, 43, 52, 58, 59, 60, 64, 67, 68, 73, 79. Plus 26.

Multi Multi (13.09) 22

1, 5, 7, 12, 23, 24, 25, 37, 38, 43, 45, 46, 56, 59, 60, 62, 63, 64, 70, 79. Plus 38.

Mini Lotto (13.09)

8, 28, 30, 33, 36.

Ekstra Pensja (13.09)

15, 20, 23, 32, 33, 3.

Ekstra Premia (13.09)

4, 5, 23, 30, 33, 3.

Eurojackpot (13.09)

20, 22, 26, 34, 40, 8, 12.

Kaskada (14.09) 14

1, 3, 5, 7, 8, 9, 10, 11, 12, 16, 17, 18.

Kaskada (13.09) 22

2, 3, 4, 7, 10, 12, 13, 14, 16, 17, 18, 20.

Super Szansa (14.09) 14

5, 9, 7, 3, 3, 8, 4.

Super Szansa (13.09) 22

6, 3, 3, 2, 1, 0, 2.

Dwa dni święta siatkówki



SIATKÓWKA Już w sobotę w hali Globus rozegrany zostanie Turniej Bogdanka Volley Cup im. Tomasza Wojtowicza. W Lublinie będzie można zobaczyć kilka ciekawych drużyn. Jak na ich tle wypadnie miejscowy LUK? Przekonamy się za kilka dni

Będzie to prawdziwe święto dla kibiców siatkówki. Oprócz gospodarzy na boisku zobaczymy: Berlin Recycling Volleys, WithU Verona Volley i Barkom-Kaźany Lwów. Turniej będzie jednym z najważniejszych zawodów międzynarodowych w męskiej siatkówce klubowej w Polsce przed startem nowego sezonu. Ten planowany jest na pierwszy weekend października. Turniej poświęcony będzie Tomaszowi Wójtowiczowi, jednemu z najwybitniejszych polskich siatkarzy w historii, mistrzowi olimpijskiemu z Montrealu.

W sobotę odbędą się półfinały, w niedzielę mecz o trzecie miejsce i finał. W pierwszej parze LUK Lublin zmierzy się z Berlin Recycling Volleys, jednym z najlepszych klubów w Niemczech. Rywal lublinian to 12-krotny mistrz kraju, pięciokrotny zdobywca Pucharu i trzykrotny triumfator Superpucharu Niemiec. W dorobku ma też triumf w Pucharze CEV oraz brąz w Lidze Mistrzów. W ubiegłym roku berlińczycy w tych rozgrywkach dotarli do ćwierćfinału. Trenerem rywali jest Cedric Enard. W klubie ze stolicy Niemiec występują m.in.: reprezentant Słowenii Saso Stalekar, jeden z liderów reprezentacji Niemiec Ruben Scott, jak też srebrny medalista ostatniej edycji Ligi Narodów, Amerykanin Cody Kessel. Do wakacji w tej drużynie grał inny reprezentant USA, środkowy Jeffrey Jendryk. Od tego sezonu będzie on zawodnikiem LUK. W sobotę będzie miał doskonałą okazję do zaprezentowania się w debiucie lubelskim kibicom.



W drugim półfinale po obu stronach siatki staną siatkarze mistrza Ukrainy i czołowy zespół ligi włoskiej WithU Verona Volley. Barkom-Kaźany Lwów to trzykrotny mistrz Ukrainy, cztery razy zdobywał Pucharu kraju, trzykrotnie triumfował w Superpucharze. Od sezonu 2022/2023 będzie występował w PlusLidze, w roli beniaminka. Swoje mecze rozgrywał będzie w Krakowie. Włosi z kolei to dziewiąty zespół ligi włoskiej. Trenuje go Radostin Stojczew. Występują w nim ciekawi zawodnicy, m.in. Brazylijczyk Raphael Vieira de Oliveira, reprezentant Włoch Lorenzo Cortesia, czy Kanady John Perry. To drużyny z Italii oraz z Berlina uważani są za kandydatów w gry w niedzielnym finale. Siatkówka jako sport czasami

jest nieprzewidywalna. Być może już w sobotę będziemy świadkami kilku niespodzianek. (GROM)

GDZIE KUPIĆ BILETY?

Wejściówki na weekendowe wydarzenia można nabyć za portalu eBilet.pl. Dwudniowe karnety to kwota 60 i 30 zł (normalny) oraz 50 i 25 zł (ulgowy). Natomiast bilety na jeden dzień kosztują odpowiednio: 40 i 20 zł oraz 30 i 15 zł. Przygotowano również bilety w specjalnych cenach 5 i 10 zł dla osób z niepełnosprawnościami. Ze specjalnych pakietów cenowych mogą też skorzystać szkoły, kluby sportowe, firmy – będą to bilety grupowe. Pierwszy półfinał zaplanowano na 14.45, drugi – 17.30. Wszystkie spotkania turnieju Bogdanka Volley Cup im. Tomasza Wójtowicza będzie też można obejrzeć na sportowych antenach Polsatu.

Naszą siłą będzie kolektyw

ROZMOWA Z Kacprem Młynarskim, koszykarzem Polskiego Cukru Pszczółka Start Lublin

● **W sobotę po raz pierwszy zaprezentowaliście się lubelskiej publiczności. Jak pan oceni rywalizację z litewskim Prienai?**

– W pierwszej połowie przeciwnicy hurtowo trafiali za trzy. W drugiej jednak pokazaliśmy charakter i udowodniliśmy sobie, że potrafimy wracać do gry w naprawdę ciężkich momentach. Wygraliśmy i to jest najważniejsze.

● **Jakie emocje panują przed startem sezonu Energa Basket Ligi?**

– Nastawiamy się przede wszystkim na pierwszy mecz. Chcemy wygrać z Enea Abramczyk Astoria Bydgoszcz, zwłaszcza, że gramy u siebie. Poza tym mamy kilku chłopaków z przeszłością w Bydgoszczy oraz trenera, który jeszcze niedawno pracował w Astorii.

● **Pana nazwisko w kontekście transferu do Lublina przewijało się już od kilku lat. Dlaczego wcześniej nie udało się panu trafić do Startu?**

– To prawda, co najmniej od trzech lat w wakacje rozmawiałem z trenerem Michałem Sikorą czy trenerem Davidem Dedkiem. Na rozmowach jednak się kończyło, bo ja podejmowałem inne decyzje. Lublin był jednak

u mnie w czołówce, bo ta organizacja zawsze patrzy do przodu.

● **Skoro o patrzeniu do przodu, to co będzie siłą Startu w tym sezonie?**

– Kolektyw. Miałem przyjemność grać u trenera Artura Gronka jeszcze w Polpharmie Starogard Gdański. On stawia właśnie na kolektyw, a w jego drużyna każdy zawodnik musi maksymalnie angażować się w swoją pracę.

● **Wygląda na to, że będziecie mieć zapewniony spokój w strefie podkoszowej, bo Klavs Cavars dał się poznać jako klasowy zawodnik.**

– Cavars był w poprzednim sezonie jednym z najlepszych centrów w całej Energa Basket Lidze. To, że Start go sprowadził jest dużym osiągnięciem klubu. Cieszymy się, że już wrócił ze zgrupowania reprezentacji i możemy ćwiczyć z nim grę.

Musimy go dobrze wykorzystywać, bo to zawodnik wysokiej klasy

● **Jaki jest cel Startu w tym sezonie?**

– Nie chcę przesadnie rzucać konkretnymi miejscami w tabeli. Celem minimum jest awans do fazy play-off. Co będzie dalej, to zobaczymy, kiedy już znajdziemy się w ósemce.

ROZMAWIAŁ KAMIL KOZIOL

Nieudany powrót do Monachium

PIŁKA NOŻNA We wtorkowym hicie drugiej kolejki Ligi Mistrzów Bayern Monachium pokonał FC Barcelonę Roberta Lewandowskiego 2:0. Dla Polaka był to pierwszy mecz na Allianz Arenie odkąd przeniósł się do stolicy Katalonii

Barcelona jechała do Monachium podbudowana kolejną efektowną wygraną w lidze. Natomiast Bayern do wtorkowej konfrontacji podchodził w nieco gorszych nastrojach, bo w Bundeslidze nie potrafił dopisać kompletnie punktów.

W pierwszej połowie więcej okazji mieli Katalończycy. Najpierw po ładnej akcji groźnie uderzał Pedri, a kilka chwil później świetną okazję na gola miał Lewandowski, ale naciskany przez obrońców uderzył nad poprzeczką bramki gospodarzy. „Lewy” się jednak nie poddawał i po kilku minutach miał kolejną okazję po strzale głową, ale Manuel Neuer był na posterunku.

Bawarczyści przetrwali napór gości, a w drugiej połowie zadali dwa zabójcze ciosy. W 50 minucie po rzucie różnym gola głową zdobył Lucas Hernandez, a cztery minuty później po świetnie rozegranej akcji w środku pola na bramkę Katalończyków pognął Leroy Sane i technicznym

strzałem ustalił wynik spotkania. Tym samym powrót Lewandowskiego do Monachium nie okazał się udany. – To był ciężki wieczór. Teraz czas skupić się na przyszłości – napisał 34-latek w mediach społecznościowych.

A co działo się na innych stadionach? Największą sensacją była domowa przegrana FC Porto z Club Brugge aż 0:4. Tym samym zespół z Belgii niespodziewanie przewodził w grupie B i jest na najlepszej drodze by wywalczyć awans do fazy pucharowej. Świetne nastroje panują też w Lizbonie. Tamtejszy Sporting pokonał 2:0 Tottenham obie bramki zdobywając w doliczonym czasie gry. (bs)

Grupa A: Liverpool – Ajax 2:1 (Salah 17, Matip 89 – Kudus 27) ● **Glasgow Rangers – Napoli** zakończył się po zamknięciu wydania.

1. Napoli	1	3	4-1
2. Liverpool	2	3-5	
3. Ajax	2	3	5-2
4. Rangers	1	0	0-4

4 października: Ajax – Napoli ● **Liverpool – Rangers.**

Grupa B: FC Porto – Club Brugge 0:4 (Jutgla 15, Sowah

Kadra dała mu siły

KOLARSTWO

Zawodnicy Pogoni Mostostal Puławy rywalizowali na szosach całej Polski

Najważniejszy start zaliczył Marcin Zarębski, który w barwach reprezentacji Polski rywalizował w Orlen Wyścigu Narodów. Impreza rozgrywana na Podlasiu składała się z dwóch etapów, a kolarz Pogoni Mostostal Puławy w klasyfikacji generalnej zajął 12 miejsce. Do zwycięzcy, Duńczyka Mortena Nortofta, stracił ponad 5 min.

Zarębski te straty poniósł głównie na pierwszym etapie wiodącym z Supraśla do Białegostoku. Tam od peletonu oderwała się grupa kolarzy, którą na metę przyprowadził właśnie Nortoft. Zarębski został w peletonie, w którym finiszował na 4 miejscu. W klasyfikacji tego odcinka dało mu to jednak dopiero 13 pozycję. Dzień później puławianin był 30, a drugi etap wygrał Niemiec Ole Theiler.

W Mikołowie, gdzie rozgrywano Kryterium z okazji 800-lecia miasta, dzielnie walczył Krzysztof Domin. Przedstawiciel Pogoni Mostostal finiszował w wyścigu seniorów na 9 pozycji. W zestawieniu orlików był natomiast 4. Rywalizację elity wygrał Dawid Migas z KLTC Konin, a zawodników U-23 Michał Milian z Białini Elite-wheels Revolttech. (KKK)

47, Skov Olsen 52, Nusa 89) ● **Bayer Leverkusen – Atletico Madryt 2:0** (Andrich 84, Diaby 87).

1. Brugge	2	6	5-0
2. Bayer	2	3	2-1
3. Atletico	2	3	2-3
4. Porto	2	0	1-6

4 października: Brugge – Atletico ● **Porto – Bayer.**

Grupa C: Bayern Monachium – FC Barcelona 2:0 (Hernandez 50, Sane 54) ● **Viktoria Pilzno – Inter Mediolan 0:2** (Dzeko 20, Dumfries 70).

1. Bayern	2	6	4-0
2. Barcelona	2	3	5-3
3. Inter	2	3	2-2
4. Viktoria	2	0	1-7

4 października: Bayern – Viktoria ● **Inter – Barcelona.**

Grupa D: Sporting Lizbona – Tottenham 2:0 (Pauzinho 90, A. Gomes 90+3) ● **Olympique Marsylia – Eintracht Frankfurt 0:1** (Lindstrom 43).

1. Sporting	2	6	5-0
2. Tottenham	2	3	2-2
3. Eintracht	2	3	1-3
4. Marsylia	2	0	0-3

4 października: Marsylia – Sporting ● **Eintracht – Tottenham.**

Rozwiązanie na krótko, albo na dłużej

EWINNER II LIGA Od wtorku nowym trenerem Motoru jest Wojciech Stefański, który do tej pory w sztabie Stanisława Szpyrki pełnił rolę asystenta. Niewykluczone, że to będzie rozwiązanie na chwilę, ale być może na dłużej. – W życiu trzeba mieć trochę szczęścia i może się okazać, że Wojtek Stefański dostanie szansę i ją wykorzysta – mówi Arkadiusz Onyszko

ŁUKASZ GŁADYSIEWICZ

Po fatalnym początku sezonu działacze żółto-biało-niebieskich zdecydowali się zmienić trenera. O tym, dlaczego doszło do tej rozszady w środę opowiedział Arkadiusz Onyszko. O tym i o wielu innych sprawach.

– Doskonale wiemy, jaka jest sytuacja, bo patrzymy w tabelę. Wyniki nie napawały optymizmem. Dlatego doszliśmy do wniosku, że z trenerem się rozstaniemy. Mieliśmy duże oczekiwania, to młody i bardzo obiecujący szkoleniowiec z dużą wiedzą, bardzo pracowity, ale wyniki są tak złe, że musieliśmy się rozstać – mówi Arkadiusz Onyszko pełnomocnik zarządu ds. sportowych.

I przyznaje, że zatrudnienie młodego trenera wcale nie było żadnym eksperymentem. – To była przemysłana decyzja. Motor zawsze gra o najwyższe cele, a my szukaliśmy kogoś młodego i dobrze przygotowanego, kto będzie miał pomysł na grę i będzie grał ofensywnie. Pierwsze mecze były obiecujące, ale nie szły za tym wyniki – dodaje były bramkarz reprezentacji Polski.

Formuła się wyczerpała

I przyznaje, że sam był orędownikiem zwolnienia szkoleniowca. – Szczerze mówiąc to ja sugerowałem, żeby dokonać tej zmiany. Powiedziałem panu prezesowi, że formuła się już wyczerpała i musimy dać jakiś impuls drużynie. Znając pana prezesa, to nigdy nie podejmuję pochopnych decyzji, za-



Arkadiusz Onyszko wcześniej w Motorze był trenerem bramkarzy. W lecie został pełnomocnikiem zarządu ds. sportowych i odpowiada w klubie chociażby za transfery

FOT: MOTOR LUBLIN

wsze woli się z tym przespać i nie działać pod wpływem emocji. Trener mógł być zaskoczony, bo rozmawialiśmy w poniedziałek i nic nie było jeszcze wiadomo. Prezes przyznał mi jednak rację i jednak dokonaliśmy tej rozszady. Uważam mimo wszystko, że Stanisław Szpyrka nie jest złym trenerem. Może w innych okolicznościach osiągnie sukces. Widziałem, jak pracuje, ma wizję, jest zaangażowany i życzę mu, jak najlepiej, żeby udowodnił, że to była pomyłka. To dla niego ogromne doświadczenie, szkoda, że nie wyszło – wyjaśnia Arkadiusz Onyszko.

Były trener bramkarzy w Motorze w środę odpowiedział też na sporo zarzutów odnośnie błędów, które zostały popełnione przy budowaniu zespołu na nowy

sezon. – Na pewno to nie był łatwy moment, bo czasu na dokonywanie transferów było bardzo mało. Dodatkowo, kiedy ja zacząłem odpowiadać za naszą kadrę, to w drużynie nie było już takich zawodników, jak: Tomasz Swędrowski, Wojciech Błyszko, czy Adam Ryczkowski. Maciej Firlej i Michał Fidiukiewicz? Uznaliśmy, że postawimy na Michała Żebrakowskiego. Uważam, że to topowy napastnik, który jeszcze nie pokazał pełni swoich możliwości. Maciek i Michał strzelają dużo, ale zobaczymy, jak będzie na koniec sezonu. Jeżeli okaże się, że rzeczywiście zdobędą dużo więcej goli, to przyznam się do błędu i przeproszę. Mogę być rozliczany ze swojej pracy, ale po zakończeniu sezonu, a nie po 10 kolejkach – dodaje Onyszko.

Transfery były przemysłane

– To nie było tak, że braliśmy zawodników bez zastanowienia. Spora grupa piłkarzy była z nami od początku przygotowań i to były przemysłane decyzje. Jeżeli chodzi o transfery i politykę Motoru, to dopóki w klubie będzie prezes Jakubas, to nie ma możliwości, żeby w drużynie pojawił się zawodnik bez zgody trenera. Muszę jednak przyznać, że problem polegał na tym, że trener przekazywał wszystkim, że ich chce w zespole, a mi mówił już co innego i to ja musiałem podejmować wszystkie decyzje. Trudno jednak o tym rozmawiać, kiedy trenera Szpyrki z nami już nie ma. Mogę jednak powiedzieć jedno, gdyby trener się uparł na jakiegoś piłkarza, to on by u nas został. To

szkoleniowiec odpowiada za wyniki. Wiem, że pojawiają się plotki, że zatrudniłem trenera Szpyrkę, tylko po to, żeby nim manipulować. To jednak brednie i bzdury. Coś takiego nie ma racji bytu, a ludzie, którzy opowiadają takie rzeczy nie mają pojęcia, jak funkcjonuje klub – przekonuje pełnomocnik zarządu ds. sportowych.

Arkadiusz Onyszko wyjaśnił także, że budżet jest w tym sezonie mniejszy. – Uważam, że około 20-30 procent. Z prezesem Jakubasem doszliśmy jednak do wniosku, że zmienimy politykę kadrową i będziemy więcej inwestowali w młodzież. Mamy młodych chłopaków, także z akademii, jak: Mikołaj Kosior, Arkadiusz Bednarczyk, ale i innych, jak: Jakub Szuta, czy Michał Furman. Promujemy ludzi z regionu. Trochę przez to cierpimy, bo młodzież potrzebuje czasu, ale może to będzie taki okres przejściowy? – zastanawia się Onyszko.

Jeszcze nas nie skreślajcie

Wyjaśnił także, jaki Motor ma teraz cel. – Zawsze celem nadrzędnym jest awans. Mówienie jednak o tym głośno to wywieranie niepotrzebnej presji. Awans z trzeciej do drugiej ligi zajął sześć lat. Ekstraklasa w Lublinie w 2025 roku? Futbol jest nieprzewidywalny, nigdy nie wiadomo co się wydarzy. Nawet obecnie. Można wygrać trzy mecze i szybko być w górze tabeli. W końcu do strefy barażowej my tracimy tylko dziewięć punktów. Pamiętajmy

o Górniku Łęczna, w jakich okolicznościach ostatnio wywalczył awans. Dlatego jeszcze bym nas nie skreślał. Na razie chciałbym, żeby drużyna mogła spokojnie pracować. Jest Wojtek Stefański, który zna chłopaków, bo był w zespole od początku przygotowań. Poprowadzi Motor w meczu z Wisłą i zobaczymy, co będzie dalej. Mamy różne opcje i niczego nie wykluczamy. Jak zagramy super i wygramy 3:0, to siądziemy i zastanowimy się co dalej. Mamy różne koncepcje i wiem, że są prowadzone rozmowy z różnymi osobami. W życiu trzeba mieć trochę szczęścia i może się okazać, że Wojtek dostanie szansę i ją wykorzysta – mówi Onyszko.

Gordillo miał być bombą transferową

W lecie pojawiał się sporo plotek, że w Motorze wylądował Nestor Gordillo z KKS Kalisz. Doświadczony Hiszpan w tym sezonie licząc ligę i Puchar Polski strzelił już osiem bramek i zaliczył dwie asysty. W poprzednich rozgrywkach zapisał na swoim koncie cztery bramki i pięć asyst, ale tylko w 13 występach w eWinner II lidze. Okazuje się, że 33-latek miał być zapowiadana bombą transferową. – Mogę powiedzieć, że wszystko było już dogadane i w ostatnim momencie coś nie wyszło. Taki zawodnik dałby nam dużo jakości. Niestety, nie porozumiał się ze swoim klubem i ostatecznie do transferu nie doszło – wyjaśnia Arkadiusz Onyszko.

Kto nowym trenerem Motoru?

EWINNER II LIGA Na giełdzie nazwisk są pierwsi trenerzy, którzy mogą zastąpić Stanisława Szpyrkę. To Ireneusz Mamrot i Dariusz Dudek. Kilka tygodni temu pojawiały się z kolei plotki, że nowym szkoleniowcem Motoru może zostać Kamil Kiereś

Po 10 meczach ligowych żółto-biało-niebiescy mają na koncie zaledwie siedem punktów, jedno zwycięstwo i siedem strzelonych goli. Dlatego we wtorek działacze klubu z Lublina poinformowali, że trener Szpyrka zakończył swoją pracę w Motorze. Na razie obowiązki pierwszego szkoleniowca przejmie asystent Wojciech Stefański. Wiadomo już, że to on poprowadzi drużynę w najbliższym spotkaniu ligowym z Wisłą Puław (niedziela, godz. 11.20). A poszukiwania nowego trenera trwają. Po porażce z Pogonią Siedlce po raz pierwszy pojawiły się głosy, że Szpyrka może zostać zwolniony. Wtedy mówiło się, że rozmowy z Motorem prowadzi

Kamil Kiereś, znany oczywiście z pracy w Górniku Łęczna. Ostatecznie do zmiany jednak nie doszło i jeden z najmłodszych szkoleniowców w eWinner II lidze dostał kolejną szansę. Jego podopieczni wygrali ze Stomilem Olsztyn, ale później były tylko remisy ze Śląskiem II Wrocław i Zniczem Pruszków, a ostatnio porażka z Lechem II Poznań 0:2. Po 10. kolejce żółto-biało-niebiescy wrócili na ostatnie miejsce w tabeli i działacze uznali, że z tej maki chleba już nie będzie. Kto teraz podejmie się pracy w Motorze? FootballScout napisał na twitterze, że lublinianie rozmawiają z Ireneuszem Mamrotem. 51-latek ostatnio prowadził Jagiellonię Białystok, ale w grudniu 2021 znowu roku

stracił posadę w „Jadze”. Znowu, bo wcześniej pracował tam w latach 2017-2019. Poza tym pracował jeszcze w: Chrobrym Głogów, Arce Gdynia i ŁKS Łódź. Niedawno był z kolei pierwszym zarysowanym do pierwszoligowej Resovii. Pracę w tym klubie dostał jednak były opiekun Motoru Mirosław Hajdo. Inna z opcji? Według plotek Dariusz Dudek. 47-latek dopiero kilkanaście dni temu rozstał się z Sandecją Nowy Sącz, której trenerem był od czerwca 2020 roku. Wcześniej prowadził także: Zagłębie Sosnowiec i GKS Katowice. Był też asystentem w: Termalicy Bruk-Bet Nieciecza, Śląsku Wrocław, czy Piastie Gliwice. (LUKISZ)

Znamy pary Pucharu Polski

PIŁKA NOŻNA W piątek odbyło się losowanie czwartej rundy Pucharu Polski w okręgu lubelskim. Na tym etapie rozgrywek do gry przystąpią już zespoły z III ligi: Avia Świdnik i Lublinianka

Śczęście uśmiechnęło się tym razem do Świdniczanek. Drużyna Łukasza Gieresa otrzymała wolny los i może w spokoju czekać na kolejnego rywala. O awans na boisku będą się musiały postarać inne kluby. Na papierze problemów nie powinni mieć zwłaszcza nasi trzecioliigowcy. Avia zmierzy się na wyjeździe z Czarnymi Pliszczyn, a Lublinianka zagra w gościach z Perłą Borzechów. Co, ciekawe, ten zespół w poprzedniej rundzie wyeliminował faworyzowane rezerwy Motoru Lublin po zwycięstwie 2:1. Ciekawie zapowiada się też starcie ekip z IV ligi: Stal Poniatowa podejmie Lewart Lubartów. Mecze czwartej rundy mają zostać rozegrane w następną środę, 21 września o godz. 16.

W okręgu chełmskim za tydzień zostaną z kolei rozegrane ćwierćfinały z udziałem trzecio i czwartoligowców. Emocji nie powinno zabraknąć zwłaszcza w starciu Startu Krasnostaw z Chełmianką. Wszystkie spotkania zaplanowano na godz. 15.30. W okręgu zamojskim czekają nas jeszcze półfinały. Te zostaną jednak rozegrane dopiero 5 października. Wczoraj w Białej Podlaskiej odbywały się za to mecze trzeciej rundy, ale zakończyły się już po zamknięciu tego wydania. (LUKISZ)

PARY IV RUNDY PUCHARU POLSKI W OKRĘGU LUBELSKIM

Czarni Pliszczyn – Avia Świdnik ● Błękit Cyców – Granit Bychawa ● Sygnał Lublin – Stal Kraśnik ●

Tur Milejów – Górnik II Łęczna ● Ludwiniak Ludwin – Unia Bełżyce ● Perła Borzechów – KS Lublinianka ● Stal Poniatowa – Lewart Lubartów ● Świdniczanica Świdnik wolny los.

PARY ĆWIERĆFINAŁOWE PUCHARU POLSKI W OKRĘGU CHEŁMSKIM

Vitrum Wola Uhruska – Victoria Żmudź ● Granica Dorohusk – Sparta Rejowiec Fabryczny ● Start Krasnostaw – Chełmianka Chełm ● Kłos Gmina Chełm – Bug Hanna.

PARY PÓŁFINAŁOWE PUCHARU POLSKI W OKRĘGU ZAMOJSKIM

Kryształ Werbkowice – Błękitni Obsza ● Gryf Gmina Zamość – Tomasovia Tomaszów Lubelski.

KARTKA Z KALENDARZA

1697

August II Mocny został
koronowany na króla
Polski

1835

Karol Darwin na pokładzie
statku HMS Beagle
przybył na wyspy
Galapagos

1879

przyjęto oficjalnie hymn
Salwadoru

1935

transatlantyk „Piłsudski”
wyłynął w swój
dziewiczy rejs do Nowego
Jorku

1946

urodził się Tommy Lee
Jones, amerykański aktor i
reżyser, zdobywca Oscara
dla najlepszego aktora
drugoplanowego za film
„Ścigany”

1967

premiera filmu „Sam
swoi” w reżyserii
Sylwestra Chęcińskiego

1969

premiera filmu „Bitwa o
Anglię” w reżyserii Guya
Hamiltona

1975

premiera albumu „Wish
You Were Here” grupy
Pink Floyd

1991

dokonano oblotu
wojskowego samolotu
transportowego Boeing
C-17 Globemaster III

2000

w Sydney rozpoczęły się
XXVII Letnie Igrzyska
Olimpijskie, w których
wystartowało 10 651
sportowców

12

tyle powstało odcinków
serialu „Szogun” na
podstawie powieści
Jamesa Clavella z
Richardem
Chamberlainem w roli
głównej. Serial miał
premiera 15 września 1980
roku na antenie NBC



FOT. FOX

Spiski, pieniądze i rozterki

DO ZOBACZENIA „Diabelska gra” to serial pokazujący elitarny świat globalnych finansów. Przedstawia losy charyzmatycznego i bezdusznego tradera Massimo Ruggero (w tej roli Alessandro Borghi), który po serii

oszałamiających sukcesów wyczekuje awansu w Banku NYL. Jednak kiedy wybuchą skandal z udziałem jego byłej żony, dyrektor banku i mentor Massimo – Dominic Morgan (Patrick Dempsey) stawia na jego rywala.

Sytuacja się pogarsza, kiedy wybrany konkurent nagle umiera, a Massimo zostaje uznany za głównego podejrzanego. Aby oczyścić swoje imię, staje do walki i podejmuje współpracę z Sofią (Laia Costa), hakerką-dzien-

nikarką strony internetowej poświęconej informowaniu o nieprawidłowościach. Odkrywa tam, że wpadł w pułapkę i został wrzucony w rozległą grę polityczną, leżącą u podstaw ukrytej, globalnej wojny finansowej. W obliczu całej

sytuacji musi podjąć decyzję: dołączyć do „diabłów”, które rządzą losem z ukrycia, albo pozabawić ich władzy.

Premiera drugiego sezonu w poniedziałek, 3 października, o godzinie 23 na antenie FOX.

Wtedy nie jestem skryta za żadną postacią

MUZYKA Katarzyna Dąbrowska zaznacza, że stara się wciąż pielęgnować jedną ze swoich największych pasji, jaką jest śpiewanie. Uwielbia spotkania z fanami na koncertach, bo wtedy na scenie jest sobą. Nie wchodzi w żadną rolę jak w teatrze, ale wyraża swoje uczucia

Katarzyna Dąbrowska ma na swoim koncie wiele nagród na różnych przeglądach i festiwalach muzycznych. Jest m.in. laureatką Międzynarodowego Konkursu Wokalnego w Petersburgu i konkursu „Pamiętajmy o Osieckiej”. W 2007 roku wygrała Studencki Festiwal Piosenki w Krakowie, a rok później otrzymała trzecią nagrodę Przeglądu Piosenki Aktorskiej we Wrocławiu. Po studiach nie przerwała swojej przygody ze śpiewem. W przerwach pomiędzy spektaklami i planami zdjęciowymi z ogromną przyjemnością koncertuje. Najczęściej interpretuje znane teksty polskich autorów.

– Śpiewanie jest moją wielką pasją od bardzo dawna i jeśli mam tylko taką moż-



FOT. NEWSERIA LIFESTYLE

liwość, to koncertuję, robię różne swoje projekty muzyczne. I to bardzo poszerza moją działalność zawodową w taki sposób, że ja bardzo lubię te spotkania z widzami.

One są zupełnie inne, inny jest kontakt, bo ja wtedy nie jestem skryta za żadną postacią – jestem sobą, jestem Kasią, która śpiewa piosenki, i to jest zupełnie inna ener-

gia sceniczna – mówi agencji Newseria Lifestyle Katarzyna Dąbrowska.

Aktorka od dzieciństwa rozwijała swój talent wokalny. Żałuje, że nie miała możliwości uczęszczania do szkoły muzycznej, ale w jej rodzinnej miejscowości, Nidzicy, nie było takiej placówki. Pozostawały tylko zajęcia w domu kultury.

– Już wtedy brałam udział w konkursach śpiewanych i rzeczywiście namawiano mnie na zdawanie na wydział wokalne. Ostatecznie wybrałam teatr i poszłam do szkoły teatralnej, ale dzisiaj staram się te dwie pasje jakoś łączyć ze sobą. A uczyć się śpiewać profesjonalnie tak naprawdę zaczęłam dopiero, kiedy zarabiałam swoje pieniądze i mogłam sobie pozwolić na prywatnego nauczyciela śpiewu. To jest po-

trzebne, jeśli się tyle pracuje głosem, jeśli chce się rozwijać, to trzeba też zadbać o swój warsztat.

Katarzyna Dąbrowska nie może narzekać na brak propozycji zawodowych. Wkrótce będzie ją można zobaczyć m.in. w serialu „Wotum nieufności”, gdzie zagra jedną z głównych ról: posłankę Darię Seydę.

– Jesienią do zobaczenia na pewno na Polsat Boxie, a potem w telewizji Polsat będzie nowy serial political fiction na podstawie książki Remigiusza Mroza. Na Playerze nadal jest dostępny najnowszy serial z moim udziałem „Behawiorysta”, gdzie gram u boku m.in. Roberta Więckiewicza, więc zapraszam państwa bardzo serdecznie do nadrobienia, jeśli ktoś jeszcze nie widział.

NEWSERIA LIFESTYLE

Taneczne nowości



FOT. UBISOFT

GRAMY Just Dance 2023 Edition, najnowsza odsłona serii gier tanecznych, ukaże się już 22 listopada. Na konsole Nintendo Switch, PlayStation 5 oraz Xbox Series X|S, a w późniejszym czasie również w usłudze Google Stadia.

Co nowego? Po raz pierwszy w serii Just Dance, gracze mogą grać online z maksymalnie pięcioma przyjaciółmi lub nieznanymi graczami z całego świata dzięki Grupom Online. Będzie też lokalny tryb zabawy dla

wielu osób przed jednym telewizorem.

Gra zyskała przeprojektowany interfejs użytkownika i odświeżony wygląd, a nowy system rekomendacji oferuje graczom spersonalizowane playlisty i specjalnie wybrane utwory. Jest też system

progresji i nagród: gracze mogą awansować w rankingach dzięki zupełnie nowemu systemowi progresji, pozwalającemu im zdobywać punkty w grze za każdy ukończony taniec. Punkty te zostaną przeznaczone na odblokowanie nowych na-

gród w grze, takich jak dostosowywanie kart tancerzy, które też są nowością w serii.

Just Dance 2023 Edition zawiera 40 nowych piosenek, w tym przeboje takich wykonawców jak Dua Lipa, Justin Timberlake, Bruno Mars, czy Ava Max. **RAD**

